KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Niedzwiecki, Kielce, ul. Sienkiewicza 32
10 GR.
Sobota 8 lipca 1939 r. Nr. 186

Atak na Bałkany i Hiszpanię

Niemcy wrzeszczą o Gdańsku, a robią podkopy gdzie indziej

BERLIN. Niemieckie alarmy na temat Gdańska, robiące z tego miasta pępek świata, służą między innymi i do tego, by osłonić niemiecką robotę, prowadzoną na innych terenach, według przekonania polityków berlińskich „łatwiej szych". Tymi terenami są Bałkany i Hiszpania.

Jak wiemy, w Berlinie bawi obecnie premier bułgarski p. Kosseiwanow.

P. Kosseiwanow, jadąc do Berlina, odbył rozmowę polityczną w Jugosławii. W dalszą drogę ruszył według oświadczenia jednej z osób jego otoczenia, w nastroju: „Nic od Niemców nie chcemy i nic im nie damy".

Najbliższe dni
pokażą wartość przyjaźni Bułgarii z Jugosławią

Premier bułgarski bardzo silnie podkreśla przyjaźń z Jugosławią. W wywiadzie, który udzielił jednemu z dziennikarzy jugosłowiańskich, powiedział:

Już w najbliższych dniach przyjaźń bułgarsko - jugosłowiańska wykaże swą prawdziwą wartość. Przyjaźń ta będzie tym silniejsza, im cięższe będą czasy w najbliższej przyszłości!

Podstępna robota w Bułgarii
Czy uda się osaczyć Niemcom gościa w Berlinie, bułgarskiego premiera

To mocne podkreślenie przyjaźni z Jugosławią jest bardzo znamienne. Stanie się zrozumiałe ono, jeśli się weźmie pod uwagę perfidną robotę niemiecką, mającą na celu całkowite podporządkowanie Bułgarii hitlerowskiej polityce.

Niemiecki generał od umów... kulturalnych

Niemcy urabiają sobie grunt w Bułgarii nie od dzisiaj. Zaczęli od umowy... kulturalnej. Tę umowę przeprowadzał jeden z najbliższych współpracowników Himmlera gen. von Massow, który w Bułgarii zbliżył się przede wszystkim do grupy tych Bułgarów, którzy myślą o rewizji granic bułgarskich, uszczuplonych po Wielkiej Wojnie. Niemcy rozdmuchują te marzenia starannie, choć sami Bułgarzy zdają sobie sprawę, że teraz chwila jest nieodpowiednia. Nieodpowiednia dla Bułgarii, ale nie dla Niemiec, które z Bułgarii gotowe są zrobić kozła ofiarnego zamętu i rozgrywek na Bałkanach.

„Kulturalna" umowa zatym istnieje. Te „kulturalne" umowy dla Niemiec służą z reguły za wstęp do włażenia z butami do cudzego łóżka. Ciężkie pewnie ma rozmowy w Berlinie p. premier Kosseiwanow.

Niemcy pchają Włochów do Jugosławii

W podobny sposób pchają się Niemcy do Jugosławii. Chcieli wykorzystać tam tarcie między Serbami i Chorwatami. Nie udało się, bo przeciwnicy doszli do porozumienia. Psuje się też robota hitlerowska wśród Niemców, zamieszkałych w Jugosławii. Rozważniejsi i uczciwsi Niemcy mają dość hitlerowskich awantur i odsuwają się od „Kulturbundu" (znów rzekoma kultura). Narazie więc Niemcy namawiają Włochów, by oni uznali Jugosławię za swoją „przestrzeń życiową" i jeśli się Niemcom nie udaje, niech się Włosi tam pchają.

Społeczeństwo Jugosławii nie chce ani jednych ani drugich. Ale prasa włoska jak na komendę zaczęła gadać o „przestrzeni życiowej" Włoch w Jugosławii.

Hr. Ciano jedzie kusić Hiszpanów

Pchają też Niemcy Włochów do Hiszpanii. Tam wybiera się w niedzielę niezawodny przyjaciel Niemców hr. Ciano.

Hiszpanie, wyczerpani wojną domową, skłóceni między sobą (walczą tam ze sobą zwolennicy faszyzmu falangiści z monarchistami), nie mają ochoty wplątać się w jakieś rozgrywki. Hr. Ciano jednak ma nadzieję, że uda mu się podporządkować Hiszpanię Niemcom.

Tak myśli hr. Ciano, ale nie tak myślą Włosi. Nawet Hitler ma wątpliwości, jak twierdzi jeden z dzienników angielskich, czy Włochy poprą wszystkie plany niemieckie. Stara się Hitler ugłaskać Włochów i zabrać swoich Niemców z Tyrolu w imię „wielkiej przyjaźni" dla Włoch, czy to jednak pomoże?

Zagadkowe pożary w Moskwie
Policja dokonała licznych aresztowań

MOSKWA. Sowieckie organy bezpieczeństwa dokonały w ostatnim czasie w Moskwie licznych aresztowań w związku z pożarami, wybuchającymi w różnych dzielnicach stolicy sowieckiej. Między innymi aresztowany został jeden z kierowników wielkiej drukarni naczelnego organu partii komunistycznej „Prawdy" Sudakow.

W drukarni tej wybuchł pożar, który wyrządził poważne szkody. Spłonęło również część zabudowań trustu budowlanego „Żyłstrój".

Szereg pożarów zniszczył fabrykę łóżek oraz państwowy sklep nr. 1055. Straty wskutek licznych pożarów wybuchających w ostatnim czasie w Moskwie są bardzo znaczne.

Bułgarska wizyta

Wizycie premiera bułgarskiego, Kiosseiwanowa, który bawi w Berlinie, rząd niemiecki stara się nadać znaczenie nadzwyczajne. Szef rządu bułgarskiego przyjmowany jest z honorami, które zwykle oddaje się szefowi państwa. W prasie niemieckiej wszystkie inne sprawy zeszły na plan dalszy. Pisze się o dawnym braterstwie broni bułgarsko - niemieckim i stara się wykazać, że wizyta ta jest dowodem klęski polityki państw demokratycznych na Bałkanach. Prasie niemieckiej wtóruje prasa włoska, która znowu wywodzi, że wizyta ta pozbawia zupełnie znaczenia pakty, jakie Anglia i Francja zawarły z Turcją.

W istocie zaś chodzi o rzeczy niewątpliwie drugorzędnego znaczenia. Bułgaria ma dawne porachunki z Grecją, Jugosławią i Rumunią. W r. 1916 pchnęły one Bułgarię do wojny z Italią, dziś spowodowały wizytę Kiosseiwanowa w Berlinie. Ale jak w r. 1916 wystąpienie Bułgarii nie mogło zdecydować o wynikach wielkiej wojny, tak teraz wizyta bułgarskiego premiera nie może wpłynąć na układ sił w Europie. Bułgaria jest na to państwem poprostu za małym.

Ale państwa osi ponoszące ostatnio klęskę po klęsce dyplomatycznej, są zupełnie osamotnione i za wszelką cenę muszą się pochwalić jakimś sukcesem przed swymi obywatelami. W takich warunkach dobra i Bułgaria! O ile się ud-

Półtora miliarda zł. kredytów angielskich dla sprzymierzeńców

LONDYN. Minister handlu wniósł do Izby Gmin projekt ustawy w sprawie kredytów w wysokości 60 milionów funtów, które mają być przeznaczone dla sprzymierzeńców Anglii celem zaopatrzenia ich w broń, amunicję i w surowce.

Silny wstrząs ziemi na Śląsku
W wielu domach w Katowicach zarysowały się mury

KATOWICE. Około godz. 3 nad ranem w czwartek odczuto w Katowicach i najbliższej okolicy silny wstrząs podziemny, trwający kilka sekund.

Najsilniej odczuto wstrząs w dzielnicy Załęże, gdzie wielu mieszkańców obudzonych zostało ze snu wskutek poruszenia się mebli. W wielu domach zarysowały się mury.

Wypadków z ludźmi nie zanotowano. Dokładniej przyczyny wstrząsu nie ustalono.

Kłopoty p. Funke w Holandii

Kamieniem też leżą na wątrobie Niemiec stosunki z Holandią. Ochłody one do tego stopnia, że handel niemiecki z Holandią skurczył się w ciągu ostatnich lat ze 100 milionów funtów do 37 milionów i maleje z dnia na dzień. Niemcy nie są potrzebne Holandii do szczęścia. Brak handlu utrudnia też ogromnie wpływy polityczne. To wszystko ma naprawić p. dr. Funk, niemiecki minister gospodarki narodowej, podczas swej wizyty w Hadze, stolicy Holandii.

Piorun poraził 10 osób
na wyścigach konnych w Bośni

BIAŁOGRÓD. W czasie wyścigów konnych w Bijelina (Bośnia) piorun uderzył w grupę 10 widzów, zabijając na miejscu jedną osobę, kontuzjując resztę.

Równocześnie na torze wyścigów doszło do ogólnego zamieszania, kilka koni przewróciło się na zakręcie, raniąc poważnie jeźdźców.

Dzięki Polsce wbrew Niemcom
rośnie handel w Gdańsku

GDAŃSK. Cokolwiek wygaduje propaganda niemiecka nie uda jej się zaprzeczyć oczywistemu faktowi, że dzięki Polsce rozwija się handel w Gdańsku, choć hitlerowcy starają mu się szkodzić. Stwarzanie nienormalnych warunków nie jest w stanie przeszkodzić rozwojowi handlu, który stwarzają potrzeby życia gospodarczego. Jasno z tego wynika, że Gdańsk potrzebny jest Polsce i że Gdańsk żyje i rozwija się dzięki Polsce.

A oto cyfry: w czerwcu roku ub. do portu gdańskiego zawinęło 1200 statków o pojemności 884 tysiące ton. W roku bieżącym w czerwcu przeszło przez port gdański 1255 statków o pojemności 907 tys. ton. Obroty towarowe w tym samym czasie w roku bieżącym wyniosły 694 tysiące ton (w roku ub. 596 tysięcy). W obrotach towarowych figuruje przede wszystkim wywóz polskiego węgla, zboża, drzewa, żelaza i t. d. w sumie 615 tys. ton.

Dodać należy, że obrót towarowy w Gdyni w czerwcu b. roku wyniósł 978 tys. ton (o 37,7 proc. więcej w porównaniu z czerwcem ub. roku). Jest to rekordowy obrót miesieczny Gdyni.

Świat patrzy na niemieckie ręce!

O Gdańsku za tym wrzeszczy się na cały świat. Nad polskim Bałtykiem sprawa jest twarda jest granit, jak stal armat i polskich karabinów, za to gdzie indziej i to nie tylko w Europie starają się hitlerowcy polityce „coś" zdziałać. Nędzna to działalność i niewybredna.... Wątpliwe też, czy będzie choćby w małej mierze skuteczna. Świat patrzy na niemieckie ręce i judaszowe niemieckie pieniądze...

Rzesza proponuje Arabom protektorat

O czym rozmawial Hitler z wysłannikiem króla Ibn-Sauda

Do Paryża napływają z Niemiec sensacyjne wiadomości o rozmowie, jaką przeprowadził Hitler z wysłannikiem króla Ibn Sauda. Wysłannik króla arabskiego na początku rozmowy zadał kanclerzowi trzy jasno i dobitnie sformułowane pytania:

1) Czy Rzesza jest gotowa uznać oficjalnie terytoria, które są w 50 procentach zamieszkałe przez ludność arabską za arabski „obszar życiowy".

2) Czy Rzesza jest gotowa udzielić materialnej i dyplomatycznej pomocy Arabom, jeśli wybuchnie zatarg między nimi a Anglią?

3) Czy Rzesza jest gotowa poprzeć Arabów, jeśli zdecydują się na prowadzenie bezwzględnej walki z Żydami w Palestynie?

Trzecia Rzesza jest zdecydowana walczyć z Anglią na wszystkich możliwych frontach i pragnie wciągnąć w swoje sidła również i Arabów. Z tego względu Hitler zapewnił delegata arabskiego, że państwa osi — mówił również i w imieniu Mussoliniego — są przyjaźnie usposobione wobec państw arabskich, że poprą ich ruch niepodległościowy i dlatego są gotowe pomóc Arabom w walce z Anglią bez względu na to, jakie to pociągnie za sobą konsekwencje. Poza tym zaznaczył, że państwa osi są gotowe nawiązać „stosunki polityczne i ekonomiczne z państwami arabskimi i zawrzeć z nimi sojusz".

Jak wyrażą się konkretnie te „stosunki polityczne"?

Hitler dał delegatowi arabskiemu do zrozumienia, że Berlin i Rzym planują utworzenie „protektoratu" przyrzekając przy tym solennie, że państwa osi zagwarantują Arabom całkowitą swobodę religijną i kulturalną, a co to oznacza w praktyce, to wszyscy dobrze wiemy.

Wzamian za te „dobrodziejstwa" Hitler żądał tylko jednego: Zapytał delegata arabskiego, jakie stanowisko zajmują Arabowie, gdy wybuchnie wojna światowa, co, zdaniem kanclerza „może nastąpić w najbliższej przyszłości". Hitler chciał wiedzieć, czy Arabowie wzamian za „opiekę" niemiecko - włoską zgodzą się prowadzić wówczas wojnę partyzancką przeciwko Anglii, jeśli Rzym i Berlin dostarczą im techników i broń.

Delegat arabski nie udzielił odpowiedzi na to pytanie. Oświadczył, że wszystkie propozycje Hitlera przedłoży do rozpatrzenia swojemu monarsze.

Ale Hitler nie zadowolił się tą odpowiedzią i z tego powodu pertraktacje trwają nadal i toczą się podobno w „nader przyjaznej" atmosferze.

Effendi Khalid el Hud jest 50 letnim mężczyzną, z rysów raczej do Turka niż do Araba podobny. W kołach arabskich podkreślają, że nie ma wielkiego wpływu na króla Ibn Sauda, który posługuje się nim jednak jako zręcznym inicjatorem we wszystkich sprawach, które wymagają prowadzenia podwójnej gry. Khalid el Hud znany jest w świecie arabskim raczej jako zdolny kupiec. Poza tym jest on doskonałym lingwistą. Bywał on w różnych miastach: w Paryżu, Londynie, Rzymie, a nawet w Hiszpanii. Berchtesgaden i Berlin są najświeższymi etapami jego działalności dyplomatycznej.

Hitlerowcy rozwiązali 74 związki katolickie

WIEDEŃ. W Wiedniu i Austrii Dolnej władze partyjne rozwiązały w ostatnich dniach 74 związki katolickie, o charakterze religijnym, których siedziby zarządów znajdowały się w probostwach.

Francuzi bojkotują towary niemieckie

PARYŻ. Związek kupców galanteryjnych powziął uchwałę wzywającą swych członków, by nie sprowadzali do Francji wyrobów skórzanych produkowanych w Niemczech, Austrii, Czechach i we Włoszech, „ażeby przez sprowadzanie tych przedmiotów nie dostarczyć dewiz służących na produkowanie pocisków, które mogą grozić Francji".

3 kobiety zginęły pod tramwajem

SZTOKHOLM. W śródmieściu na jednej z ulic wydarzył się poważny wypadek tramwajowy, z powodu złego funkcjonowania hamulców, tramwaj pędzący z dużą szybkością przejechał trzy kobiety. Wielu pasażerów odniosło rany.

Znów zamachy na statki

Kto je dokonywa?

RZYM Z wyspy Rodos donoszą, iż w pobliżu wyspy Simi spłonął parowiec „Rim" płynący pod flagą panamską.

Zdołano uratować 814 pasażerów przeważnie Żydów, oraz 13 ludzi załogi.

LONDYN. Władze policyjne wszczęły energiczne dochodzenie w sprawie dwukrotnego wybuchu pożaru na pokładzie holenderskiego parowca „Tapanceli".

Istnieje podejrzenie, iż statek został podpalony przez członków finlandzkiej armii republikańskiej.

NOWY POŻAR RÓWNIEŻ W LONDYNIE

LONDYN. Pożary stale nawiedziają stolicę Anglii. We czwartek wieczorem wybuchł ogień w hurtownym składzie kawy w dzielnicy Whitechapel, który dopiero po godzinnej akcji straży pożarnej zdołano zlokalizować. W składzie tym znajdowały się również większe ilości orzechów ziemnych, które wskutek pęknięcia jednej ze ścian podczas pożaru wysypały się na ulicę tak, że strażacy brodzili w orzechach. Straty materialne sa bardzo znaczne.

Ministrowie Anglii i Francji

pojadą do Moskwy?

PARYŻ. Ambasadorzy Anglii i Francji w Moskwie otrzymali już odpowiedź francusko - angielską na ostatnie propozycje sowieckie. Dziś, byś może, obydwaj ambasadorzy będą przyjęci przez premiera Mołotowa.

Krążą pogłoski, że odpowiedź zawiera propozycję zwykłego traktatu wzajemnej pomocy trzech państw.

W kołach politycznych francuskich mówią o możliwym wyjeździe do Moskwy lorda Halifaxa i min. Bonnet'a. Panuje poza tym przekonanie, że wbrew trudnościom, ugoda z Sowietami będzie wkrótce osiągnięta.

Japonia uzna nowy ustrój Chin

a tymczasem krew leje się na wszystkich frontach

SZANGHAJ. Walki w rejonie Kantonu nie ustają ani na chwilę. Oddziały chińskie posuwają się naprzód, front zaś przebiega przez Tsiansun, w odległości 16 km. od miasta.

Ważne punkty Sinhoi i Tsianmyn zostały zdobyte, ale nie na długo. Japończycy mimo znacznych strat zmusili w końcu Chińczyków do wycofania się z obu miast.

Cofając się Chińczycy wysadzili w powietrze szereg fabryk.



W walce pod Sinhoi wzięło udział 48 samolotów, które bombardowały pozycje japońskie.

Na zachód od Kaifeng Japończycy zdobyli miasto Dżungmau, wojska chińskie zdobyły jednak miasto z powrotem.

Obecnie dowództwo japońskie przeprowadza przegrupowania wojsk, które utraciły pod Jantsin 5 tys. zabitych.

Działalność lotnictwa trwa. Na centralnym froncie 11 samolotów japońskich zbombardowało Lichnan, w zachodniej Anhwej. Liczba zabitych wynosi kilkaset osób.

Bombowce japońskie dokonały w nocy nalotu na stolicę wojenną Chin Czungking.

Po zrzuceniu kilku bomb, które wyrządziły znaczne szkody, samoloty japońskie odleciały z powrotem.

JAPONIA UZNA NOWY USTRÓJ CHIN.

TOKIO. Premier Hiranuma wydał do narodu deklarację w której oświadczył, że Japonia pragnie czynnie współpracować z narodami wykazującymi zrozumienie dla jej stanowiska, i zainteresowanymi w wzmocnieniu paktu antykominternowskiego. Natomiast Japonia nigdy nie zawaha się podjąć niezbędne zarządzenia obronne przeciwko krajom, które usiłowałyby przyjść z pomocą Czang - Kai - Szekowi.

Premier Hiranuma oświadczył poza tym, iż Japonia uzna niezwłocznie nowy ustrój Chin Centralnych po jego ukonstytuowaniu się. W ślady Japonii wstąpi Mandżuria. Podstawą nowego ustroju będzie autonomia.

Wojska jopońskie pozostaną w Mongolii wewnętrznej oraz w kilku miejscach Chin Północnych, ponieważ wycofanie ich byłoby niemożliwe. Zadaniem Japończyków będzie utrzymanie ładu i pokoju oraz obrona przeciwko Kominternowi.

JAPOŃCZYCY ARESZTOWALI DWÓCH OFICERÓW BRYTYJSKICH.

LONDYN. Reuter donosi z Hankou, iż potwierdzają się wiadomości o aresztowaniu przez Japończyków obywatela brytyjskiego Winterbottoma, pierwszego oficera brytyjskiego statku handlowego.

Japończycy oskarżają go o zajęcie „obrażającego stanowiska".

TIENTSIN. Drugi oficer brytyjskiego parowca „Jochau" Griffith został zwolniony przez Japończyków.

Griffith był aresztowany przed kilku dniami w części miasta opanowanej przez Japończyków.

Szturmowcy biją gdańszczan

za niedostateczne odżywianie

Nadesłane z Niemiec na teren W. M. Gdańska oddziały szturmowe S. A. na ogół nie mając zbyt wiele zajęcia, starają się z każdym dniem coraz więcej uciążliwe dla miejscowej ludności. Donoszono już kilkakrotnie o różnych zajściach i starciach. Obecnie okazuje się, że tupet i buta szturmowców przeważnie nie ma nic wspólnego z ideologią czy też głoszonymi zamiarami takich czy innych „putschów" Zajścia wynikają na tle aprowizacyjnym. Wygłodzeni szturmowcy z Niemiec domagają się od obywateli gdańskich, u których stoją na kwaterach, intensywniejszego żywienia ich. Gdy to nie następuje — szturmowcy biorą się do bicia. Fakty takie miały miejsce w Sopotach. Gdańszczanie, którzy w czasie wojny światowej przebywali na terenach zajętych przez Niemców, stwierdzają, że w krajach podbitych Niemcy podobnie się zachowywali.

3 miliony zabitych

w ciągu 2 lat wojny chińsko-japońskiej

SZANGHAJ. W piątek 7 lipca r.b. upływają 2 lata od chwili wybuchu niewypowiedzianej wojny japońsko - chińskiej. W dwuletnich walkach Japończycy stracili 1 milion zabitych i rannych, a Chińczycy 2 miliony.

W przededniu tej rocznicy wojska japońskie rozpoczęły wielką ofensywę na froncie wschodnim. Ze źródeł chińskich natomiast donoszą, że wojska chińskie zaatakowały Japończyków na północ od Kantonu i że znajdują się w odległości kilkunastu kilometrów od miasta.

Niemców wypędzają

z Brazylii i z Argentyny

HAMBURG. Dziś wpłynął do portu statek brazylijski Monte Olivia, przewożąc na swym pokładzie 600 repatriantów niemieckich z Brazylii i Argentyny.

Jak wiadomo nastroje w Argentynie i Brazylii przeciw kolonistom niemieckim są tak silne, że wielu z nich musiało opuścić swe miejsce zamieszkania.

„Szeptana propaganda" w Słowacji

psuje krew Niemcom

BRATYSŁAWA. Niemieckie pismo „Grentzbote", wydawane w Bratysławie, atakuje niezwykle ostro władze słowackie, że nie walczą dostatecznie energicznie z propagandą przeciw Niemcom.

Szczególnie ostro jest atakowana t. zw. „propaganda szeptana" która — zdaniem „Grentzbote" — ostatnio przybrała bardzo duże rozmiary. Władze słowackie tylko w nielicznych wypadkach spełniają swój obowiązek, aresztując „podżegaczy".

Jest to dowodem tylko „słabości czynników rządowych słowackich", zarzuca „Grentzbote". Ta słabość rozzuchwala, wobec czego „podziemna robota" wre jak nigdy do tej pory.

Wielka manifestacja lotników

odbędzie się nad polskim morzem

Wielka manifestacja polskiego lotnictwa sportowego odbędzie się w dniach 15 i 16 b.m. nad polskim morzem.

Na lotnisko w Rumii pod Gdynią przylecą ze wszystkich najdalszych nawet zakątków Polski samoloty turystyczne. Jak przewidywać należy, liczba ich dojdzie do 100 sztuk. Celem tego zlotu jest zamanifestowanie łączności polskiego lotnictwa turystycznego z polskim morzem i wybrzeżem.

Podobny zlot miał miejsce w r. ub. w Toruniu. Był na nim obecny Marszałek Śmigły-Rydz oraz przezes L.O.P.P. Gen. Berbecki.

Na zlot tegoroczny uda się samolotem Aeroklubu Warszawskiego nasz sprawozdawca lotniczy, którego obszerne sprawozdanie podamy bezpośrednio po zakończeniu wspaniałych uroczystości

21 rzek wylało w Ameryce

46 osób utonęło w powodzi

NOWY JORK. Długotrwałe ulewy spowodowały w ostatnich 24 godzinach katastrofalny wylew rzek w stanie Kentucky.

21 rzek wystąpiło z brzegów i olbrzymie obszary stanęły pod wodą.

Szczególnie ucierpiało miasteczko górskie Morehad i szereg wsi w okolicy tego miasta.

Według dotychczasowych komunikatów 46 osób znalazło śmierć w wezbranych nurtach. Istnieje jednak obawa, że liczba ta znacznie się powiększy

Wesoły Kącik

Przy obiedzie

Po co goście z miasta jadą do podmiejskich pensjonatów?

Żeby nabrać zdrowie, nałykać się świeżego powietrza i dobrze zjeść.

Właściciele pensjonatów zdrowia nikomu nie żałują. Wprost przeciwnie — życzą wszystkim gościom, żeby byli zdrowi.

Świeżego powietrza też nie brak.

Tylko z jedzeniem jest nie zawsze dobrze.

Byłem niedawno przy obiedzie w pewnym podmiejskim pensjonacie.

Przy stole panował niezwykły ruch. Goście denerwowali się, krzyczeli, a spocona gospodyni chodziła wzdłuż stołu i przyjmowała reklamacje.

— Proszę pani — denerwował się jakiś tęgi jegomość, wskazując na swój talerz — To ma być zupa?.. To jest solanka ciechocińska, a nie zupa!

— Dlaczego? — westchnęła gospodyni — Czyż by w tej zupie było za dużo soli?

Gość zaśmiał się szatańsko.

— Nie, proszę pani! W tej soli jest za mało zupy! Proszę to zabrać!

Siedzący obok gość również odsunął talerz.

— Proszę pani! Co to jest? Prosiłem o wołowinę, a nie o same kości!

Gospodyni z miną męczennicy załamała ręce.

— Drogi dyrektorze! To nie moja wina! Czy pan kiedyś widział wołu bez kości?!

— Bez kości? Nie! Ale bez mięsa, psia krew, też nie widziałem!

Po drugiej stronie stołu gość który dostał porcję gęsi, obejrzał ją krytycznie i skrzywił się.

— Proszę pani! Czy ta gęś nie chorowała przypadkiem na suchoty?

Gospodyni zrobiła zgorszoną minę.

— Ależ co znowu! U mnie wszystkie gęsi są zdrowe!

— Więc dlaczego ta gęś taka chuda?! Ani odrobiny tłuszczu.

Gospodyni bezradnie rozłożyła ręce.

— Moda, proszę pana, moda. Dzisiejsze gęsi również dbają o linię.

Wszyscy przy stole byli zdenerwowani tylko kelner podawał z angielską flegmą i nie tracił zimnej krwi.

— Panie Adolfie! — irytował się jeden z gości — Już pięć razy prosiłem o szklankę lemoniady.

Kelner uśmiechnął się grzecznie.

— Pan szanowny się myli..

— Jakto?

— Pan szanowny prosił sześć razy! Ja mam dobrą pamięć!

— Więc dlaczego do licha trwa tak długo?! Czy tyle czasu potrzeba, żeby wycisnąć cytrynę do wody?

Kelner tajemniczo pochylił się nad gościem.

— Bo dziś proszę pana, lemoniadę robi syn gospodyni i jego narzeczona panna Lola. Oni zawsze robią bardzo długo.

— Dlaczego?

— Mają taki dziwny sposób robienia lemoniady.

— Jaki?

— Panna Lola ściska cytrynę a syn gospodyni ściska pannę Lolę.

Napoleon Sądek

Gdzie Niemcy - tam awantury

Winien temu Hitler i hitlerowscy -- mąciciele

W trosce o Niemców zagranicznych Hitler zajął Sudety i Kłajpedę. Czechy padły ofiarą innego pretekstu. Ale z okazji Gdańska znów zjawiły się frazesy o „prawie" do tego portu z powodu niemieckości wolnego miasta. Argument więc „gromadzenia" Niemców razem z terytoriami, na których siedzą może jeszcze nie raz pojawić się w propagandzie niemieckiej.

Warto więc zdać sobie sprawę, gdzie i ilu tych Niemców siedzi na świecie.

Według obliczeń Niemca Horsta Wagenfuehra z Lipska, Niemców jest na świecie aż 100 milionów. Nie będziemy się sprzeczali o ścisłość tych cyfr.

Więc wylicza p. Wagenfuehr: W Gdańsku jest Niemców — 420.000, w Belgii — 50.000, w Danii — 89.000, w Estonii — 20.000, w Finlandii — 3.700, we Francji — półtora miliona, w Polsce — milion, w Szwajcarii —około 3 m., w Rumunii—750.000 na Węgrzech — 479.000, w Jugosławii — pół miliona, na Łotwie — 70.000, w księstwie Lichtenstein — 10.000, na Litwie — 29.000, w Luksemburgu — 19.000, w Holandii — 102.000, w Szwecji 4.300, w Rosji właściwej 806.000, na Ukrainie Sowieckiej 304.000, na Białorusi sowieckiej — 7.000, w Hiszpanii — 16.000, w Stanach Zjednoczonych — 3 miliony, w Brazylii — 750.000, w Argentynie 200.000.

To zestawienie może jednocześnie być miarą jawnych lub narazie ukrywanych apetytów niemieckich. Zwrócili też na nie uwagę we Francji, gdzie odezwały się głosy tej mniej więcej treści:

Hitler coprawda zrzekł się uroczyście pretensji do Alzacji i Lotaryngii. Wiemy jednak, jakie znaczenie ma, „niemieckie gadanie". Nie ulega wątpliwości, że jeśli tylko będzie miał po temu okazję, zacznie się awantura o obszary, na których siedzi największa liczba Niemców poza Rzeszą, bo aż półtora miliona, to znaczy o obszary, należące do Francji na jej wschodnich granicach.

A co będzie ze Szwajcarią, gdzie tkwi aż 3 miliony Niemców? Co prawda są to Szwajcarzy i na pewno nie będą chcieli aż do obrony z bronią w ręku, by ich Hitler miał uszczęśliwiać ale pretekst do najazdu doskonały!

Widzimy też, jakie brewerie robi się z pół milionem Niemców w Jugosławii, których hitlerowcy wykorzystują do stworzenia zamętu.

Z tego wynika, że wszędzie tam, gdzie siedzi jakaś większa gromada Niemców w skupieniu, tam wszędzie może powstać ognisko zapalne, grożące w zarzewie niem pokoju. Hitlerowcy wyćwiczyli się przecież nieźle w robieniu zamętu. Inna sprawa, że państwa nie tylko w Europie, ale nawet w południowej Ameryce umie ją już należycie ocenić „niemiecką robotę" i biorą ją za łeb. Inna też sprawa, że powtórzenie najazdu według wzoru w Czechach — już się Hitlerowi nie uda. Nikt się nie da nabrać na straszenie i nikt się nie boi.

Zło nie leży w tym, że tu i ówdzie siedzą Niemcy. Zło leży w hitleryźmie. Potwornym też nonsensem jest projekt wywiezienia 250.000 Niemców z włoskiego Tyrolu do Niemiec. Nie wiadomo zresztą, czy ci od wieków osiadli w Tyrolu Niemcy, dadzą się wywieźć jak trzoda bez protestu: bez oporu.

Na zakończenie warto wspomnieć o projektach Berlina nadania gdańszczanom obywatelstwa niemieckiego. Na tym tle nasuwa się przypuszczenie, że wielu gdańszczan nie przyjęłoby tego „dobrodziejstwa", ci zaś, którzyby przyjęli jako obcy obywatele niechby sobie wyjechali do Rzeszy i zażywali tam raju jako poddani Hitlera! „Sprawa gdańska" znalazłaby z tym doskonałe rozwiązanie: Hitler miałby swoich wiernych Niemców, a Gdańsk niewątpliwie rozwijałby się szybciej, niż to jest możliwe w atmosferze sztucznie wytwarzanej hecy wojennej.

Przy HEMOROIDACH (KRWAWIENIE, SWĘDZENIE, PIECZENIE, BÓLE) CZOPKI I MAŚĆ „VARICOL" GASECKIEGO do nabycia w każdej aptece

Uzbrojony motocyklista Niemiec

przekroczył granicę, oddając się w ręce władz polskich

Dezercja z szeregów armii niemieckiej szerzy się coraz bardziej zastraszająco. Nie ma prawie dnia, aby przez granicę polską nie przedostał się na terytorium naszego Państwa któryś z żołnierzy niemieckich, prosząc o pozwolenie pozostania w Polsce.

Ostatnio przejechał na motocyklu granicę koło Dębowca pow. czarnkowskiego podoficer zmotoryzowanego 21 pułku piechoty niemieckiej stacjonowanej w miejscowości Armswald w Prusach Wschodnich. Podoficer ten był w pełnym uzbrojeniu.

Oddawszy się w ręce polskich strażników granicznych podał on jako powód dezercji fatalne wyżywienie oraz brutalne traktowanie przez zwierzchników.

Z takim wojskiem trudno będzie Hitlerowi wygrać jakąkolwiek wojnę.

Przez granicę pruską przedostał się obywatel niemiecki, Polak z pochodzenia, Kwiatkowski. Mieszkał on w Olsztynie. Jak wynika z jego zeznań, nie mógł on już dłużej znosić brutalnych szykan władz niemieckich i zbiegł do Polski, obawiając się osadzenia w obozie koncentracyjnym.

Zaznaczyć trzeba; iż Kwiatkowskiemu rzeczywiście musiało grozić wielkie niebezpieczeństwo ze strony władz niemieckich, ponieważ zdecydował się na ucieczkę do Polski, pozostawiając w Rzeszy żonę, córeczkę oraz swój warsztat pracy.

Czy Rzeszy grozi bunt kobiet

przeciw hitlerowskiemu „rajowi"?

BERLIN. Duże wrażenie wywołał tu odczyt podsekretarza stanu, dra Syrupa, wygłoszony przed poważnym gronem przemysłowym, w którym ten znany jeszcze z czasów przedhitlerowskich gruntowny znawca zagadnień społecznych, zapowiedział dalsze dalekoidące przeobrażenia na niemieckim rynku pracy.

Mianowicie z uwagi na coraz większe zapotrzebowanie sił męskich do robót o „wielkiej wadze państwowej", Niemcy — oświadczył dr. Syrup — sięgnął do ostatnich „rezerw kobiecych", które według jego obliczeń wynoszą 3 i pół miliona głów. Olbrzymia ta armia kobieca będzie wkrótce wciągnięta w odpowiednie zajęcia, a zwolnione w ten sposób nowe zastępy pracowników męskich przejdą na „inne stanowiska".

Zmiany te pozostają oczywiście w ścisłym związku z gwałtownym tempem zbrojeń niemieckich, a nade wszystko fortyfikacyj i dróg strategicznych, które „zagrożone" Niemcy podjęły na bardzo wielką skalę i na wszystkich odcinkach swego „Lebensraumu".

Zapowiedź ta wywołała w środowiskach kobiecych duże niezadowolenie, przy czym wskazuje się na to, że kobieta niemiecka jest już obecnie ponad swe siły obarczona troskami żywnościowymi i o utrzymanie domu, co według poprzednich enuncjacyj dygnitarzy hitlerowskich uchodziło również za zadanie o „wielkiej wadze państwowej".

Ponadto duży ferment wywołuje ta okoliczność, że hitlerowcy, głosząc dawniej hasła abstynencji kobiet od pracy, zapowiadali stworzenie u siebie „raju kobiecego", a w rzeczywistości wciągnęli je w najpotworniejszą niewolę.

Czystka karna

w niemieckim korpusie oficerskim

Czystka w szeregach wyższych oficerów Reichswery, nie należących do partii ani nie związanych silniej z ruchem narodowo-socjalistycznym, trwa w dalszym ciągu.

Ostatnio dotknęła ona generalnego inspektora rezerwy w dusseldorfskim okręgu wojskowym, gen. mjr. Prondzyńskiego. W dniu 1 czerwca 1939 r. został on na interwencję okręgowego kierownika partyjnego Floriana oraz drugiego wysokiego funkcjonariusza partyjnego Weitzla przeniesiony na stanowisko administracyjne do wydziału uzbrojenia. Gen. Prondzyński, któremu m. in. zarzucano jego polskie pochodzenie, nie taił nigdy swych monarchistycznych przekonań.

Na jego miejsce mianowano gen. mjr. lotn. Dankelmanna. który w okresie kryzysu austriackiego zdobył sobie uznanie Göringa. Z inicjatywy Göringa mianowany został obecnie na ważny posterunek w dusseldorfskim okręgu wojskowym, jednym z tych okręgów, które na wypadek operacji wojennych skierowanych przeciwko Holandii lub Belgii odgrywać będą dużą rolę.

Już dziś okręg dusseldorfski łącznie z sąsiednimi okręgami uznawany jest przez sztab niemiecki jako baza wypadowa przyszłego ataku lotniczego na Anglię.

Nowa prowokacja niemiecka

Chcieli wykoleić pociąg tranzytowy

Dróżnik kolejowy obchodzący swój rejon zauważył w pewnym momencie ułożony na torze olbrzymi kamień, zamaskowany mchem i trawą. Przeszkoda ta znajdowała się na torze w pobliżu nadgranicznego miasteczka Swarożyn.

Dróżnik usunął z wielkim wysiłkiem przeszkodę, ponieważ za chwilę miał nadjechać z Niemiec towarowy pociąg tranzytowy.

Zawiadomione władze policyjne wdrożyły natychmiastowe dochodzenie. Zdaje się nie ulegać najmniejszej wątpliwości, iż jest to nowa prowokacja niemieckich działaczy, którzy chcieli doprowadzić do wykolejenia pociągu tranzytowego, aby następnie móc rozgłaszać, że pociągi te nie mają zapewnionego na terytorium polskim bezpieczeństwa.

Jak sądzić należy, sprawcy zbrodniczej prowokacji zostaną w najbliższym czasie ujęci.

Z prasy

Co to znaczy?

Kilka dzienników zwróciło uwagę na następujące fakty w „Stoczni Gdańskiej".:

Oparta o kapitał polski Stocznia Gdańska zwolniła w środę wszystkich robotników, obywateli polskich.

Na sobotę zapowiedziano zwolnienie wszystkich obywateli gdańskich narodowości polskiej, zatrudnionych w zakładach Stoczni Gdańskiej.

Zwolniono Polaków ze Stoczni Gdańskiej na wyraźne żądanie Danziger Arbeitsamtu.

Dyrekcja Stoczni Gdańskiej w osobie prof. Noe czyniąc zadość żądaniom urzędu pośrednictwa pracy, pozbawiła pracy przeszło 400 pracowników, wśród których znajduje się wiele tęgich sił fachowych.

Dyrektor Stoczni Gdańskiej prof. Noe, posiadacz odznaczeń polskich, jest bratem dyrektora stoczni Schichau w Elblągu.

Wicedyrektor Komorowski — Polak, którego funkcją w stoczni jest zbieranie zamówień w Polsce dla stoczni, uzyskał przedłużenie kontraktu na dalsze 6 lat.

Stocznia Gdańska jest własnością w 30 procentach kapitału angielskiego, 30 francuskiego, 20 polskiego oraz 20 gdańskiego. Kapitałów Rzeszy Niemieckiej nie ma wcale. Zamówienia z Polski stanowią 90 procent obrotów stoczni.

Powodem zwolnienia jest to, że pracownicy polscy są niepożądanymi obserwatorami prac, wykonywanych w stoczni Schichaua, położonej w bezpośrednim sąsiedztwie Stoczni Gdańskiej.

Jak wiadomo, u Schichaua dniem i nocą uskuteczniany jest przeładunek armat i sprzętu wojennego, przesyłanego drogą morską do Gdańska z zupełnym pominięciem kontroli celnej.

Należy zaznaczyć, że Stocznia Gdańska do zatrudniania Polaków jest umownie zobowiązana. Pod tym warunkiem zostały Stoczni Gdańskiej dane liczne polskie zamówienia na budowę okrętów.

Stocznia Gdańska buduje w tej chwili wielkie motorowce polskie „Łódź" i „Bielsko".

Stocznia Gdańska umowę jednak łamie pod naciskiem gdańskiego urzędu pracy.

Dodajmy, że praktykantów polskich, zatrudnionych przy budowie statków, zwolnono już wszystkich na przestrzeni ostatnich tygod…

DINOL — DONT rzeczywiście najlepsza PASTA do ZĘBÓW

Kalendarz dnia

8 Lipca

SOBOTA
Elżbiety, królowej.
Jutro: Weroniki.
Słońca wsch 3.24 zach. 19.57.
Księż. wsch 22.25 zach. 10.39.

KRONIKA HISTORYCZNA

1343. Kazimierz Wielki odzyskuje Kujawy i Dobrzyń, tracąc Ziemię Chełmińską i Michałowską.
1414. Król Jagiełło zwycięża Krzyżaków pod Wolborzem.
1831. Klęska Giełguda pod Szawlami
1869. Powtórny pogrzeb króla Kazimierza Wielkiego na Wawelu.

PRZYSŁOWIA

Jak deszcz na św. Prokopa
To znije niejedna kopa.

JAKA BĘDZIE POGODA?

Pogoda na ogół słoneczna, miejscami burze i przelotne deszcze. Temperatura w ciągu dnia ok. 25 st. Umiarkowane wiatry południowo - zachodnie.

RADIO

WARSZAWA I

SOBOTA, DN. 8. 7. 1939 R.

6.30 „Kiedy ranne" 6.35 Gimnastyka 6.50 Muzyka (płyty) 7.00 Dziennik poranny 7.15 Muzyka (płyty) 7.25 Koncert poranny 8.15 Z mikrofonem przez Polskę: „Tam gdzie tańczyły niedźwiedzie" — reportaż ze Smorgoń 8.30 — 11.57 Przerwa 11.57 Sygnał czasu 12.03 Audycja południowa 14.45 Teatr Wyobraźni dla dzieci: słuchowisko p. t. „Jak się żabie wydawało, że najpiękniej śpiewa" 15.15 Koncert popularny 15.45 Wiadomości gospoarcze 16.00 Dziennik popołudniowy 16.10 Pogadanka aktualna 16.20 Recital śpiewaczy Janiny Huperowej 16.50 Co się dzieje w gniazdach: Ciepło rodzinne — pogadanka 17.00 Muzyka taneczna 18.00 Koncert rozrywkowy 19.00 „Charaktery: „Stefan ma za dużo sił" — powieść mówiona 19.30 Audycja dla Polaków za granicą 20.00 Melodie ziemi polskiej 20.25 Audycja dla wsi 20.40 Audycje informacyjne 21.00 — 21.05 Przerwa 21.05 Wielki koncert galowy w wyk. laureatów I Międzynarodowego Konkursu Muzycznego 22.30 Dawne piosenki 23.00 Ostatnie wiadomości 23.20 — 23.35 Muzyka taneczna „Cafe Paradis".

WARSZAWA II

13.00 Muzyka lekka (płyty) 14.00 Parę informacji 14.15 „Z oper Thomasa i Masseneta" 15.00 Koncert solistów Wykonawcy: Krystyna Roesnerowa — fortepian Zdzisław Roesner — skrzypce 15.30 Muzyka obiadowa 16.30 Suity (płyty) 17.05 Życie kulturalne stolicy 17.15 Symfonie programowe (płyty) 18.00 — 21.05 Przerwa 21.05 Józef Haydn 21.05 Verdi: „Traviata" — opera.

Wiadomości sportowe

ZWYCIĘSTWO WIOSLARZA POLSKIEGO W HENLEY.

LONDYN. W drugim dniu regat w Henley wioślarz polski Verey pokonał Anglika Horvooda o 4 długości w czasie 9 min. 19 sek., kwalifikując się do półfinału.

STRZELECKIE MISTRZOSTWA SWIATA.

LUCERNA .Rozpoczęły się w Lucernie zawody strzeleckie o mistrzostwo świata.

W strzelaniu z broni małokalibrowej w postawie leżącej, z dystansu 50 m. tytuł mistrza świata uzyskał Finn Maenttaeri, ustanawiając nowy rekord świata wynikiem 399 pkt. na 400 możliwych.

W konkurencji drużynowej pierwsze miejsce i tytuł zdobyła Estonia, wynikiem 1974 pkt.

Frontem do morza!

Niemiec — wyrazem obraźliwym

Czy Mussolini wie, że zbłądził?

Leży przed nami stare dzieło, książka licząca wiele wieków, ale dziś bardziej może aktualna niż w okresie Odrodzenia.

„Storia d'Italia" — Historia Italii, wiekopomne dzieło Francesco Guicciardini, który żył i tworzył pod koniec XV i na początku XVI w.

— Niemcy, to najwięksi wiarołomcy w życiu i współżyciu narodów — pisał Guicciardini... pisał na wiele wieków przed sojuszem, na wiele lat przed pojęciem osi „Roma — Berlin..."

TEDESCO — SYNONIMEM

Signora Aida, sprzątająca codziennie mój pokój oświadczyła mi kiedyś z dumą, że ród jej wywodzi się z Florencji, że przodkowie jej brali udział w powstaniu Garibaldiego...

Signora Aida zna się na polityce.

Signora Aida powiedziała mi nawet w sekrecie, że była „fascista", że należała do partii. Ale teraz nie!... bo partia popiera „tedesco" — Niemca...

Od Alp, wiecznym śniegiem pokrytych, aż po słoneczną Sycylię — słowo „tedesco" stało się synonimem obrazy... stało się tym, czym u nas „szwab", a we Francji „boche"...

Rok jeszcze temu signora Aida pięknie stroiła okna w rocznicę „marszu na Rzym", rok jeszcze temu wraz z tysiącznymi tłumami skandowała „Duce..." „Duce..." „Eviva il Duce..."

Teraz zaszyła się w swoim mieszkaniu i zdjęła portret „Duce" umieszczony dotychczas na honorowym miejscu.

Miejsce zdegradowanego „Duce" zajął portret Umberto, młodego księcia Piemontu, nieprzejednanego wroga Mussoliniego.

Signora Aida ma syna, mechanika, który pracuje w zakładach Caproni i mieszka w mieście, które „duce" wybudował na błotach Pontyjskich w Gwidonii — mieście lotników.

WOLNI LUDZIE SĄ BRAĆMI...

Angelico wychował się za czasów reżymu faszystowskiego. Jak przez mgłę pamięta ojca signora Rafaela, zdecydowanego socjalistę, który wracając do domu z zebrania partyjnego opowiadał cuda o towarzyszu Mussolinim i o jego walczącym piśmie „Avanti".

W uszach młodego Angelico przez lata całe brzmiały słowa Mussoliniego, który przed aresztowaniem twierdził, że niema groźniejszego niebezpieczeństwa nad imperializm Hunnów...

Kiedy „towarzysz" Mussolini szedł na Rzym, chłopiec wyobrażał sobie, że teraz nareszcie ziszczą się wielkie ideały...

Angelico wstąpił do partii, po latach rozczarował się zupełnie. Został socjalistą, mimo woli, podświadomie, coś skierowało go do ruchu, który wypowiedział walkę na śmierć i życie jego bohaterowi z lat dziecinnych, temu, którego Italia cała przezwała „Duce" — wodzem — Cezarem...

Pewnego wieczora sobotniego Angelico przyjechał do matki. Wszczęliśmy z nim rozmowę.

Kiedy omawialiśmy możliwość wojny, możliwość konfliktu zbrojnego westchnął i wypowiedział jedno tylko zdanie: „— gli homini liberi sono fratelli" — wolni ludzie są braćmi, tak uczył nas kiedyś „Duce" dziś współpraca z Berlinem zmieniła to święte i piękne pojęcie.

Duce wie, że zbłądził. Jeszcze czas do naprawienia zła... ale kto wie, czy za kilka dni nie będzie zapóźno... A wówczas gniew ludu obróci się przeciw niemu, bo to on przecież wprowadził do naszego kraju wroga, którego uczono nas od kołyski nienawidzieć...

Zamyślony, wracałem do domu. Na ulicach coraz częściej pojawiały się sylwetki robotników, spieszących do pracy... Na rogu ulicy młoda dziewczyna sprzedaje kwiaty... Przed koszem z gazetami gromadzą się ludzie...

Na pierwszej stronie „Popolo Italia" czy „Regime Fascista" wielkim, rozstrzelonym drukiem wiadomość: Rząd przesiedla Niemców z południowego Tyrolu, zwłaszcza tych, którzy optowali na rzecz Austrii, a więc dziś stali się Niemcami...

Milczący od szeregu tygodni „Duce", zamknięty w swojej podmiejskiej rezydencji wsłuchuje się, jak widać, z naprężeniem w odgłosy nastrojów ulicy rzymskiej...

Mussolini, „nieomylny wódz narodu włoskiego" stara się targnąć więzy, w które się niebacznie zaplątał...

Wakacje w Berchtesgaden

Hitler jest niespokojny i przygnębiony

Kanclerz Rzeszy spędza urlop letni w swej ulubionej rezydencji — Berchtesgaden. Gdy w toku rozmowy nad .kwestią letniej rezydencji kanclerza ktoś rzucił słowo Godesberg,

KANCLERZ ZMARSZCZYŁ BRWI

Od ubiegłego września wódz Rzeszy nie lubi tej miejscowości. Hotel, w którym spędzał zawsze kilka tygodni w roku ze swą świtą, może obecnie zamknąć swe podwoje.

Stanęło tedy na Berchtesgaden, tymbardziej, że kanclerz pragnął osobiście dojrzeć prac nad wykończeniem skalnej swej siedziby w Adlershort. Himler, szef Gestapo, raz jeszcze przejrzał dokładnie ewidencję

„CZARNEJ SOTNI"

(die schwarzen Hundert) silnych, rosłych chłopów, przypominających wzrostem i postawą grenadierów starego Fryca, który nawet w tym szczególe jest dla kanclerza pierwowzorem. Straże dokoła willi kanclerza i wewnątrz jego siedziby zostały wzmocnione. Nikt niepowołany nie mógłby się przemknąć przez łańcuch posterunków.

KANCLERZ PRZEŻYWA OKRES DEPRESJI

psychicznej. Otoczenie stara się go rozerwać, urządzając przyjęcia, na których nie brak pięknych pań, przedstawienia operetkowe, baletowe, występy i t. p.

Kanclerz który dawniej interesował się każdym przejawem życia, dziś zachowuje się wobec wysiłków swoich najbliższych z całkowitą obojętnością.

JEDNA TYLKO OSOBA WYRYWA GO Z APATII

Jest nią niemłoda już, około 40 lat licząca, Paola Medici del Vascello, której śpiewu słucha wódz Rzeszy ze szczególnym upodobaniem. Piękny, pełny głos Paoli rozbrzmiewa często w sali recepcyjnej kanclerskiej rezydencji, gdzie gromadzi się w określone dni elita Trzeciej Rzeszy, poddając się urokowi pierwszej damy Rzeszy, marszałkowej Goeringowej, głównej aranżerce tych wieczorów.

W dni te stukonny Mercedes rwie z Berchtesgaden do Monachium, by do samotni wodza zabrać piękną Paolę, która w międzyczasie przygotowała nowy repertuar pieśni.

Mimo letniego wypoczynku, który po krótkim okresie intensywnej pracy politycznej, przyjęć dyplomatycznych i długich rozmów z kierownikami poszczególnych resortów ministerialnych, którzy nie mogli służyć kanclerzowi dobrymi wieściami, Hitler zażywa od kilkunastu dni pełnego wypoczynku.

Samopoczucie jego nie poprawia się jednak.

WÓDZ JEST PRZYGNĘBIONY

Od kilku dni cierpi na bezsenność. Odwach, pełniący służbę na jednym z wewnętrzych dziedzińców willi kanclerskiej, często wśród głuchej nocy nieruchomieje na baczność, zastyga w bezruchu wyprążony najwyższym napięciem mięśni i nerwów. Z półotwartych drzwi wymknęła się postać wodza, szybkimi nerwowymi krokami okrąża dziedziniec i zatrzymuje się na chwilę zadumy nad fontanną z zielonego marmuru o nieskalanie białych żyłach specjalnie sprowadzonych z Aten.

Częstym gościem w samotni Fuehrera była dawniej

ODZNACZAJĄCA SIĘ ZDOLNOSCIĄ JASNOWIDZENIA

hrabina Bech, które jeszcze we wrześniu ubiegłego roku przepowiedziała kanclerzowi, że niezadługo wjedzie triumfalnie do Pragi.

Od tego czasu zamilkła wróżka Trzeciej Rzeszy, której wyrocznia leżała u podstaw niejednej hazardowej decyzji kanclerza. W horoskopie wodza nie ma nowych sukcesów — wieszczka więc woli milczeć...

Kiepura śpiewać będzie w Katowicach

Jan Kiepura postanowił śpiewać dla Górnego Śląska i Zagłębia występując raz jeden w Katowicach w dn. 13 b. m. na pl. Powstańca.

Artysta przeznacza całkowity dochód z koncertu na F. O. N.

Z okazji koncertu zostanie zorganizowanych z terenu Śląska kilkanaście pociągów popularnych do Katowic.

Plotki zza kulis, ekranu i sceny

BARSZCZEWSKA — GLOBTROTERKĄ...

Znakomita gwiazda ekranu i sceny Elżbieta Barszczewska wróciła niedawno z pięknej wędrówki wakacyjnej. Objechała bowiem wzdłuż i wszerz Turcję, Grecję i dużą połać Małej Azji.

Syta wrażeń podejmuje nasza miła gwiazda w najbliższych dniach na nowo pracę w produkcji filmowej.

ZOFIA KAJZERÓWNA NA SCENIE I FILMIE

Zofia Kajzerówna podpisała całoroczny kontrakt z Teatrem Narodowym, gdzie wystąpi w szeregu interesujących i poważnych ról.

Najnowszym występem fimowym Kajzerówny, po ukończonym niedawno obrazie „Czarne diamenty" będzie film „Przybyli do wsi żołnierze".

INA BENITA W TEATRZE „8.15".

Znana gwiazda ekranu i artystka sceniczna Ina Benita kończy niebawem sweje występy w Teatrze „Ali Baba" i podpisuje umowę z Teatrem ((8.15", gdzie grać będzie główną rolę w komedii muzycznej „Najpiękniejsza z kobiet".

Bandycki napad na plebanię

Jednego ze zbirów ujęto w czasie pościgu

W miejscowości Cisowa pow. przemyskiego miał miejsce zuchwały napad bandycki.

W nocy wtargnęło na plebanię czterech zamaskowanych bandytów, którzy po sterroryzowaniu proboszcza ks. Treśniewskiego przystąpili do plądrowania plebanii.

Bezpośrednio po opuszczeniu mieszkania bandyci zostali zdemaskowani i wdrożono za nimi pościg, podczas którego padło wiele strzałów pistoletowych.

W wyniku pościgu policja ujęła jednego ze zbirów. Za kompanami jego trwa pościg w dalszym ciągu.

Ratując tonącą koleżankę

sama znalazła śmierć w nurtach Dunajca

Kilka z wychowanek ochronki prowadzonej przez SS. Urszulanki w Nowym Sączu udało sie na brzeg Dunajca, aby zażyć kąpieli.

W pewnym momencie jedna z kąpiących się, Helena Królówna, zaczęła tonąć. Na ratunek koleżance pośpieszyła natychmiast 14-letnia Bronisława Siemieńska. nie zdążyła jednak dopłynąć do Królówny, ponieważ wpadła w głęboki dół i wir wciągnął ja pod wodę.

Królówna tymczasem dopłynęła ostatnim wysiłkiem do mielizny i uratowała się. Zanim zdołano wydobyć Siemieńską z głębiny, upłynęło kilkanaście minut. Mimo wysiłków lekarza nie przywrócono już bohaterskiej dziewczynki do życia.

9-letni malec zabił rówieśnika

9-letni synek urzędnika Borzykowskiego Oleś zamieszkały wraz z rodzicami przy ul. Śląskiej w Gdyni, sporządził sobie łuk i strzały, po czym w towarzystwie swego rówieśnika Józia Mroczkowskiego zabawiał się strzelaniem do celu.

Wskutek jakiejś nieostrożności wypuszczona z łuku strzała trafiła w oko Mroczkowskiego, kładąc go trupem na miejscu.

7 trupów, 13 konających

Straszliwe skutki spożycia zatrutej galarety

Podczas jarmarku, który odbywał się w Jaworowie woj. lwowskiego sprzedawano na rynku gorące i zimne jedzenie. W jednym ze straganów sprzedawano galaretę wieprzową, cieszącą się wielkim powodzeniem wśród kupujących.

Skutki spożycia tej galarety okazały się straszliwe. Siedem osób zmarło już w szpitalu w strasznych męczarniach, trzynaście innych walczy ze śmiercią.

Zbrodniczego sprzedawcę trującej galarety szuka policja.

Karne audycje na poczcie

Niewczesny pomysł należy czym prędzej zmodyfikować

Na niezwykły pomysł wpadły władze niektórych urzędów pocztowych. Oto w salach listonoszy zainstalowano głośniki i specjalny speaker odczytuje.... spisy niższych pocztowców, którzy zostali ukarani dyscyplinarnie!

Ten zupełnie niesłychany system stosowania masowej infamji wywołał wśród pracowników pocztowych zrozumiałe oburzenie.

— Jakto? — mówi nam jeden z pocztowców. — Gdy „przeskrobie" coś któryś z pp. urzędników zachowuje się o tym najściślejszą dyskrecję, bo przecież nie można narażać na szwank autorytetu pp. urzędników. Ale o przewinieniach niższych pocztowców odczytuje się publicznie na konferencjach służbowych szczegółowe spisy imienne ukaranych oraz wysokość nałożonych kar. A teraz powtarza się to jeszcze przez megafony!... Widocznie autorytet niższego pocztowca nie ma żadnej wartości!...

Trzeba przyznać, że istotnie pomysł publikowania przez głośniki kar nakładanych na listonoszy jest conajmniej.... oryginalny. Przedewszystkiem stwierdzić należy, że infamja — publiczne ogłaszanie wyroku, stanowi niejako obostrzenie kary i stosowane jest niezmiernie rzadko przeważnie w wypadkach, gdy ukarany dopuścił się wykroczenie publicznie np. zniesławienia.

Nie słyszeliśmy natomiast nigdy, aby w jakimkolwiek przedsiębiorstwie lub urzędzie państwowym publicznie lub przez megafon ogłaszano nazwiska ukaranych i wysokości kar.

Gdyby nawet przyznać władzom pocztowym prawo do rekordu wynalazczości w tej dziedzinie, stwierdzić należy, że metoda ta pod względem wychowawczym najzupełniej mija się z celem, a kto wie? — może nawet wywołuje skutek odwrotny od zamierzonego.

Według powszechnie przyjętych zasad sprawiedliwości (z wyjątkiem Hitlerji) kara nie jest aktem zemsty na jednostce za przekroczenie prawa, ale ma służyć, jako środek poprawy winnego.

Dlatego ukarany musi mieć przeświadczenie, iż kara, która go dosięgnęła, jest słuszna i sprawiedliwa. W normalnych warunkach, autorytet przełożonych, nakładających kary, jest dla ukaranego pracownika dostateczną gwarancją słuszności i sprawiedliwości kary.

Kiedy, jednak, z głośnika rozbrzmiewa litania nazwisk i kar, dwaj ukarani, którzy wiedzą o sobie, że popełnili podobne przekroczenia, a słyszą, że skazani zostali na różne kary, nie znając okoliczności ubocznych i motywów decyzji dyscyplinarnej, zaczynają kombinować na czym polegają różnice... Ostrzej ukarany uważa, iż padł ofiarą niesprawiedliwości, ten który otrzymał karę łagodniejszą, przypisuje to swej osobistej zręczności obrony.

— Fajnie umiałem się tłumaczyć — słyszy się niejednokrotnie przechwałki, — bo tamten otrzymał karę daleko większą.

Jest rzeczą wysoce znamienną że z tych „karnych głośników" nigdy jeszcze nie padły słowa pochwały za wyjątkową gorliwość w pracy, za narażenie życia w obronie mienia państwowego lub okazanie inicjatywy w wypełnianiu obowiązków przez niższych pracowników pocztowych. A szkoda — może ta metoda okazałaby się skuteczną zachętą do zwiększenia wysiłków przez ogół niższych pracowników pocztowych.

Sądzimy, że niewczesny pomysł publikowania kar w tak drastyczny sposób, powinien być jaknajprędzej zaniechany. Zwłaszcza **w czasach tak trudnych, jak obecne — megafony i speakerzy mają do spełnienia o wiele donioślejszą rolę**, że wymienimy choćby szkolenie w obronie przeciwlotniczej, zamiast dyskredytowania pracowników, którzy ciężką i źle opłacaną pracą służą wiernie Państwu. A, że któryś się czasem poślizgnie i musi być ukarany — niechaj to już zostanie między nim, a jego władzą służbową.

Rządy „rekinów" czy prawdziwych kupców

Wywiad z dyrektorem C.Z.Ch.K.D. p. Pintarą na temat „mandatów za gotówkę"

Poruszona przez nas wczoraj niezwykle „oryginalna" sprawa „kupowania" sobie w cenie po 1000 złotych za sztukę mandatów do Naczelnej Rady Kupiectwa Polskiego, zyskuje nowe, niezwykle ciekawe, naświetlenie w wywiadzie, jaki przeprowadziliśmy z dobrze zorientowanym w tych sprawach dyrektorem Centralnego Związku Chrześcijańskiego Kupiectwa Detalicznego p. Wacławem Pintarą.

Omówiona przez panów sprawa — oświadczył nasz rozmówca — jest istotnie w treści swej niespotykana i w świecie drobnego kupiectwa wywołała zrozumiałe oburzenie. Propozycja kupowania sobie mandatów po takiej czy innej cenie **jest poza wszystkim wybitnie niemoralna** bo doprawdy zaczyna być niewiadomo o kogo właściwie Naczelnej Radzie będzie chodziło i na kim czy na czym będzie jej więcej zależało: na ludziach czy na pieniądzach?

— Byłoby ciekawe —oświadczamy, — gdyby pan dyrektor, znając oczywiście doskonale kulisy tych wszystkich spraw, zechciał nas zorientować we właściwych celach, jakie się kryją we wniosku „reorganizacji" składu członków Naczelnej Rady Kupiectwa?

— Jak panowie podali w artykule — brzmi odpowiedź p. dyr. Pintary — na 430 tysięcy kupców drobnych przypada w Polsce zaledwie 30 tysięcy wielkich kupców, hurtowników, czyli tych którzy wysunęli projekt kupowania mandatów. W tych warunkach właściwy cel jest aż nadto widoczny. **Idzie po prostu o to, aby w instytucji, która ma na celu reprezentować cały handel Polski, nie miały głosu najszersze masy, które przecież ten handel tworzą, a jedynie drobna grupa ludzi dysponujących nieograniczoną gotówką.** Bo przecież nawet w takim wypadku, gdyby nasz związek mógł sobie „zakupić" za tysiąc złotych mandat, gdyby taki sam mandat mógł sobie „zakupić" Związek Handlujących na Halach i Targowiskach „W jedności siła" — to wielike „rekiny" kupieckie zakupią ich sobie bez liku i ograniczenia, dziesięć, dwadzieścia, pięćdziesiąt — ile pan tylko chce, aby nas przegłosować i „unieszkodliić".

— Jakie jest zatym stanowisko Centralnego Związku Kupiectwa Detalicznego?

— Oczywiście, jak najbardziej przeciwne! Ładnieby nasz handel wyglądał, gdyby dyrektor wielkiego domu towarowego reprezentował kupca z placu Kercelego, a prezes wielkiej spółki akcyjnej występował w imieniu właściciela sklepiku spożywczego na dalekich i ubogich kresach

— Zresztą — dodaje po chwili p. dyrektor Pintara — **Naczelna Rada Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego wymaga nie zależnie od tego zasadniczych zmian w swojej organizacji. W chwili obecnej jest ona tak dalece opanowana przez wielkich kupców i hurtowników, że nie tylko siedziba jej mieści się w lokalu Stowarzyszenia Kupców Polskich ale w ogóle cały zarząd Stowarzyszenia Kupców Polskich jest jednocześnie zarządem Naczelnej Rady.**

Taka sytuacja naturalnie nie może trwać długo, jeśli Rada istotnie ma zamiar spełniać zadania, jakie na niej ciążą.

To ostatnie zastrzeżenie, wyrażone przez dyrektora Centralnego Związku Chrześcijańskiego Kupiectwa Detalicznego, to jeden kwiatek, obrazujący stosunki, jakie panują w Naczelnej Radzie Kupiectwa oraz domagający się jak najszybszego wglądu w te stosunki i uszanowania ich.

Zjazd kobiet

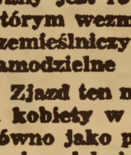
z rodzin rzemieślniczych w Częstochowie

W ramach II Ogólnopolskiego Kongresu Rzemiosła Chrześcijańskiego, który odbędzie się w dniach 16 i 17 lipca br. w Częstochowie, organizowany jest również zjazd kobiecy, w którym wezmą udział panie z rodzin rzemieślniczych oraz rzemieślniczki samodzielne i czeladniczki.

Zjazd ten ma na celu wykazanie roli kobiety w rzemiośle polskim: zarówno jako pomocniczki męża, brata i ojca, jak i wykwalifikowanej siły zawodowej.

Koło pań rodziny rzemieślniczej przy Związku Rzemieślników Chrześcijan w Warszawie, które podjęło zorganizowanie pierwszego na tę miarę zjazdu kobiet z rzemiosła Polski, apeluje do wszystkich organizacji rzemieślniczych z prośbą o zainteresowanie zjazdem wszystkich pań z miejscowych rodzin rzemieślniczych oraz kobiet pracujących w tamtejszym rzemiośle.

Sprawy przejazdów i znaczków kongresowych należy załatwiać w miejscowej organizacji rzemieślniczej lub oddziale „Orbisu", w sprawach dotyczących obrad, a więc np. specjalnych dezyderatów zwracać się należy do koła pań rodziny rzemieślniczej w Warszawie, Miodowa 14, dokąd też trzeba zgłaszać uczestnictwo w zjeździe.



Nigdy nie jest za późno myśleć o zdrowiu tym bardziej jeżeli cierpisz na chorobę: NEREK, PĘCHERZA, WĄTROBY, KAMIENI ŻÓŁCIOWYCH ZŁEJ PRZEMIANY MATERII, na bóle artretyczne czy podagryczne, wzdęcia brzucha, odbijanie się lub skłonnośsi do obstrukcji.. — **Pamiętaj, że nigdy nie będzie za późno, o ile używać będziesz ziół moczopędnych „D I U R O L" Gąseckiego, które zapobiegają gromadzeniu się kwasu moczowego** i innych szkodliwych dla zdrowia substancji zatruwających organizm. — Dziś jeszcze kup pudełeczko ziół „DIUROL" Gąseckiego, a przekonasz się o dodatnich skutkach ich działania, zalecać będziesz swym znajomym.

Sposób użycia na opakowaniu. — Oryginalne zioła „DIUROL" Gąseckiego (Z KOGUTKIEM) sprzedają apteki i składy apteczne.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelniczkami

Zazdrość szkodzi zazdrosnemu

P. A. M. zwierza nam się:

„Mając lat 15, poznałam chłopca, który nazywa się Jurek. Pokochaliśmy się pierwszą miłością. Jestem podobno ładna i zgrabna, to też mam duże powodzenie u chłopców. Znam się z nim już dwa lata. Spotykaliśmy się ze sobą, chodziliśmy razem do kina. Byłam nawet u niego w mieszkaniu.

Kochaliśmy się niepodzielnie i nierozłącznie. Teraz zaś nie wiem, co się z nim stało. Kiedyś widziałam go z jakąś panienką. Serce jęknęło mi z bólu. Nazajutrz podszedł do mnie przy spotkaniu. Powiedziałam, co widziałam. Odrzekł, że to jego dawna znajoma ze szkoły. Pokłóciłam się z nim. Odeszłam od niego. Teraz już nie widziałam go dwa miesiące.

Doradź kochany redaktorze, jak dalej postępować, bo już jestem zupełnie bezradna".

Może sprawa jest jeszcze do naprawienia, ale muszę przyznać, że wina jest całkowicie po stronie Pani. Nie miała Pani najmniejszego powodu do czynienia Jurkowi wyrzutów. Nikt mu nie może zabronić przespacerowania się z przypadkowo może spotkaną dawną znajomą. Z tego przecież nic jeszcze nie wynika.

Powinna pani wiedzieć, że niczym sobie nie można zrazić mężczyzny, jak zazdrością. Skoro Pani za nim tęskno, nie ma innej rady, jak napisać do niego list, przeprosić za wszystko i prosiś o spotkanie. Miejmy nadzieję, że wybaczy Pani i będziecie ze sobą nadal szczęśliwi.

P. M. O.

sprawę załatwi komisariat policji.

P. GENIA

poznała na wieczorku tanecznym chłopca, do którego od pierwszej chwili poczuła wielka sympatię. Na jego propozycję spotykali się później często ku wielkiemu zadowoleniu p. Geni.

Później wszakże niejednokrotnie nie przybywał na spotkania. wymawiając się rozmaitymi powodami, a obecnie już w ogóle się nie widują, co p. Genię doprowadza do rozpaczy, bo z dnia na dzień więcej go kocha i bardziej za nim tęskni. I tak nam się żali:

„Czasami myślę, że możeby napisać do niego i wyznać swoją miłość, aby wiedział, jakie uczucie żywię dla niego, lecz gdy biorę pióro do ręki, nasuwa mi się myśl, że może mnie wyśmieje, pogardzi i choćby w myśli podepcze uczucie, jakie dla niego żywię.

Więc radź, kochany redaktorze, czy wypada napisać do niego. Czy takie postępowanie nie ubliża mi? Odzwyczaić się od niego zaś byłoby mi bardzo trudno, bo gorąco go kocham."

Bardzo niesłusznie Pani się waha. Przecież w tym liście wyzna Pani jemu jedynie swe uczucie i zapyta o to, czy je podziela. A wiadomo, że kto pyta, nie błądzi.

W miłości zaś takie pytania. jak „czy wypada", w ogóle nie powinny istnieć. To tylko kwestia miłości... własnej, a nie prawdziwej wielkiej miłości.

Odpowiedzi Redakcji

P. St. Szer. Rez. KOP-u. Tego rodzaju sprawy muszą iść dość długą drogą służbową i dlatego zalecamy jeszcze nieco cierpliwości. Może Pan zresztą reklamować piśmiennie o przyśpieszenie załatwienia sprawy.

P. Jędrkowi. Nie posiadamy adresów osób piszących do naszego działu: „W cztery oczy", chyba, że te osoby o to wyraźnie proszą, a w tym wypadku tak nie było.

P. Al. Aniszczykowi z Katowic najserdeczniej dziękujemy, ale narazie, niestety skorzystać nie możemy. Może zwrócimy się do Pana jeszcze sami jesienią.

P. J. K. Z Wilna. Bardzo żałujemy, ale nie zajmujemy się ułatwianiem zawierania znajomości.

P. Cz. Tr. z Bielan. Niech ta osoba skorzysta z kuponu bezpłatnej porady prawnej, zamieszczanego w naszym piśmie, a skierujemy ją do naszego adwokata redakcyjnego.

ZWIĄZEK OFICERÓW REZERWY WZYWA SWYCH CZŁONKÓW NA UROCZYSTOŚCI CZYNU LEGIONÓW

Zarząd Okręgu Stołecznego Z. O. R. wzywa swych członków do wzięcia udziału w uroczystości 25-ej rocznicy Czynu Legionowego organizowanej przez Legionistów Polskich w Krakowie w dniu 6 sierpnia br.

W związku z powyższym Sekretariat Związku Oficerów Rezerwy (Mazowiecka 7) przyjmuje zgłoszenia na karty uczestnictwa dla członków i ich rodzin do dnia 13 lipca br.

Cena karty uczęstnictwa wynosi 9 zł. od osoby.

Karta uczestnictwa uprawnia do przejazdu i udziału w uroczystościach Zjazdu.

Zarząd Okręgu Stołecznego wzywa wszystkich członków do gremialnego udziału w Zjeździe.



Książę Jusupow powoli wracał do siebie: wraz z Puryszkiewiczem niepokoił się brakiem wiadomości od spiskowców, którzy wyruszyli auem, dla zmylenia czujności wywiadowców. Nagle rozległ się warkot motoru.

Chwilę przysłuchiwali się obydwaj:

— Zdaje się, że to oni..

— Tak, to warkot motoru.

— Tak, to oni...

— Nareszcie...

Po kilku chwilach weszli do pałacu wielki książę Dymitry Pawłowicz i doktór Lazowert. Pozostali spiskowcy czekali w aucie...

Wielki książę przeraził się wyglądu Jusupowa.

— Feliks, co się z tobą stało? Co się dzieje?

Ale książę siedział nieruchomo i nie wymówił ani słowa. Puryszkiewicz opowiedział, co się wydarzyło, w czasie ich nieobecności.

Wielki książę i doktór Lazowert byli przerażeni tym, co usłyszeli...

— To niebywałe... Niezwykła historia...

— Moi panowie, będziemy jeszcze mieli dość czasu, aby opowiadać sobie o tych strasznych chwilach — odrzekł Puryszkiewicz. — Nie mam sił ani ochoty teraz mówić. Nade wszystko trzeba się teraz spieszyć. Szkoda każdej chwili. Już tu była policja także...

— Co takiego, policja? — zdziwili się jeszcze bardziej. — Skąd się tu wzięła policja?

— Zastrzeliłem go prawie przy bramie. Usłyszano strzały w cyrkule. Szkoda każdej chwili...

— A czy ten policjant nie wyda nas? — zapytał wystraszonym głosem wielki książę.

— Obiecał mi, że nie... Ale kto go wie...

— Trza mu było wsunąć łapówkę...

— Właśnie że dałem mu w łapę... Obiecałem mu dać jeszcze za milczenie... Ale szkoda teraz każdej chwili...

— No, tak, wobec tego trzeba się zabrać od razu do roboty — odezwał się zmieszany wielki książę...

— Tak, tak, szkoda każdej chwili. Czy jest pan gotów? — zapytał Puryszkiewicz służbę, która krzątała się wciąż przy związywaniu ciała Rasputina.

— Zdaje się, że jest dostatecznie związany...

— Tak, nie wydostanie się już stąd...

Ciało Rasputina było tak związane sznurami, że w pierwszej chwili sprawiało to wrażenie jakiejś paczki dywanów albo towaru. Trudno byłoby poznać, że jest to ludzkie ciało.

— No, wynieść go...

Służba wyniosła ciało na ulicę, i włożyła do wielkiego, zamkniętego auta.

— A gdzie są ciężarki, gdzie są ciężarki? — przypomniał sobie Puryszkiewicz w ostatniej chwili.

Służba zabrała również pudowe ciężarki i wyniosła je do auta.

Wielki książę Dymitry Pawłowicz siadł przy kierownicy. Obok niego zajęli miejsce major Suchotin i Janson.

Za nimi, obok ciała usiadł Puryszkiewicz, doktór Lazowert i jeden z lokajów, który miał dopomóc przy wrzucaniu ciała do wody.

W ostatniej jednak chwili, gdy motor zaczął warczeć, wybiegł z pałacu książę Juspow, z którym umówiono się, że z powodu złego stanu nerwów pozostanie w domu, i nie weźmie udziału w tej strasznej egzekucji.

Książę dopadł auta, otworzył przemocą drzwiczki; auto nie ruszyło z miejsca.

— Feliks — zwrócił się doń wielki książę — masz pozostać w domu...

— Nie, jadę z wami...

— Ale Feliks...

— Muszę...

Puryszkiewicz zrozumiał co ten upór oznacza i z uśmiechem powiedział:

— Feliks, możesz liczyć na nas. Wrzucimy go tak, że nie będzie już mógł powrócić...

— Muszę jednak być przy tym obecny... Póki nie ujrzę tego na własne oczy, nie uspokoję się... Rozumie pan? Muszę jechać...

— W takim wypadku, nie oponuję..

— Proszę siadać, ruszamy...

Książę Jusupow usiadł obok ciała.

Auto ruszyło z miejsca i od razu nabrało szalonej szybkości.

Wszyscy milczeli i z niepokojem czekali, aby się to wreszcie skończyło.

Nagle Puryszkiewicz zatrząsł się ze strachu:

Spostrzegł obok ciała Rasputina jego futro i kalosze.

Zabrakło mu oddechu ze zdumienia i z zapartym tchem zwrócił się do doktora Lazowerta:

— Czemuście nie spalili tego w pociągu, tak jak obiecaliście mi?

— Książę Jusupow zatrząsł się ze strachu: to futro własnymi rękoma wkładał Rasputinowi na plecy, gdy wyszli z jego mieszkania.

— Ach — westchnął książę. — Co z tym uczynimy?

— Nie mieliśmy rady.. — usprawiedliwiał się doktór Lazowert.

— Czemu to? Umówiliśmy się...

— Tak, ale wyobraźcie sobie panowie, że to futro w żaden sposób nie chciało wejść do pieca... Wszyscy próbowaliśmy...

— Można je było podrzeć na kawały, pokrajać...

—To zajęłoby zbyt wiele czasu. Postanowiliśmy je zabrać z powrotem, i wraz z ciałem wrzucimy je do wody.

— Ależ futro wypłynie...

— Przywiążemy do ciała... Będzie mu cieplej na dnie rzeki... — dodał doktór Lazowert, uśmiechając się.

Puryszkiewicz był tym zaniepokojony.

Tego dnia miał już zbyt wiele nieprzewidzianych przypadków, a teraz znowu z tym ubraniem.

— Gdzieście jednak tak długo byli? — zapytał.

— Mieliśmy przygodę z wywiadowcami — odrzekł Lazowert. — Nie wiele brakło, i mogliśmy wszystko stracić.

(Dalszy ciąg jutro).

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomiejskiego

Bronka Zatorska, która kochała się do szaleństwa w dyrektorze wielkiego banku, Romanie Jarockim, postanowiła go zdobyć, pomimo, że był żonaty i kochał żonę i w tym celu nawiązała kontakt z bandą przestępców. Banda w podstępny sposób zwabiła Helenę Jarocką, wywiozła ją do Argentyny i sprzedała do domu publicznego. Helena zdołała stamtąd zbiec i po wielu przygodach wróciła do Polski. Jarockiego zaś usidliła Bronka i zamieszkała u niego.

Jarocki był przekonany, że żona rzeczywiście go porzuciła, to też gdy Helena po powrocie do Warszawy zajechała do siebie, wyrzucił ją. Zrozpaczona postanowiła popełnić samobójstwo. Przeszkodził jej w tym powieściopisarz Bartosz, który, będąc wdowcem, powierzył jej opiekę nad swoim dzieckiem.

Bronka, która obawiała się, że Helena mimo wszystko zabierze jej Jarockiego, poleciła bandzie usunąć rywalkę. Banda otruła dziecko Bartosza, a następnie oskarżyła o to Helenę, którą aresztowano. Jeden tylko Bartosz wierzył, iż Helena jest niewinna i starał się tego dowieść. Gdy Bronka dowiedziała się o tym, postanowiła go unieszkodliwić i nakłoniła bezrobotną Wandę Tokarską do napisania listu do urzędu śledczego, w którym podawała, że jakoby Bartosz upiwszy się, wygadał się przed nią, że polecił Helenie zabić swoje dziecko.

Bartosza aresztowano i cała prasa poświęcała wiele miejsca sprawie uwięzienia głośnego powieściopisarza.

Bronka obawiała się, że Tokarska załamie się podczas procesu i z tego względu wyjechała z nią do Rembertowa, aby ją tam zgładzić.

Przez pewien czas obie kobiety szły w milczeniu, jak gdyby mówienie sprawiało im trudność. W końcu Bronka przerwała milczenie i oświadczyła:

— Niech pani mi powie, dlaczego zaszła nagle w pani taka zmiana? Co panią obchodzi Stefan Bartosz? Muszę z przykrością stwierdzić, że jest pani niewdzięczna osobą. Znajdowała się pani w straszliwej sytuacji, nie miała pani co jeść, nie miała pani gdzie spać. Dziś ma pani mieszkanie, otrzymuje pani pięćdziesiąt złotych tygodniowo i nie pracuje pani ciężko. Ściślej powiedziawszy, nic pani nie robi, a otrzymuje pieniądze. Tysiące biednych kobiet pragnęłoby się znaleźć w pani sytuacji

— Dziękuję pani za... ale nie mogę znieść tej sytuacji... Żałuję bardzo, że w ogóle dałam się wciągnąć w tę całą aferę... Nie mam spokoju... Gnębią mnie wyrzuty sumienia...

— Ale już przecież pani powiedziałam, że postanowiłam wysłać panią za granicę... Dam pani pięć tysięcy złotych na rękę... Czego pani jeszcze chce ode mnie?...

— No, jeśli tak, to zupełnie co innego!

— O co pani chodzi? — zapytała Bronka, stwierdzając, że znajdują się już w pobliżu lasu. — Mówi pani, że ma pani wyrzuty sumienia, że żałuje pani, iż dała się pani namówić. Ale czego pani chciała?

— Chciałam pani powiedzieć, że... że...

Słowa uwięzły Tokarskiej w gardle..

— Że nie mogłam dłużej cierpieć...

— Co więc pani zamierzała uczynić?

— Postanowiłam pójść... Pójść do policji...

— Pójść do policji, aby zakomunikować, że kazałam pani złożyć fałszywe zeznania? Czy tak?

— Niech łaskawa pani mi wybaczy... ale... byłam strasznie zrozpaczona. Czy może pani sobie wyobrazić, co się ze mną działo, gdy przeczytałam w gazetach, że ten Bogu ducha winny człowiek dostał się do więzienia, ponieważ... ponieważ złożyłam fałszywe zeznania. Omal się nie rozpłakałam ze zmartwienia. Pani nie może sobie wyobrazić, jak cierpiałam... Ach, jak cieszę się, że pani umożliwi mi wyjazd za granicę. Cóż za piękny las!? — zawołała nagle Tokarska, rozglądając się na wszystkie strony.

Obie kobiety szły ścieżką wśród wysokich drzew. W okół nich panowała cisza. Nie mącił jej nawet świergot ptaków, ani poszum liści.

Bronka szła ciągle dalej i dalej, szukając gęsto zarośniętego miejsca. Chcąc zaś odwrócić uwagę Tokarskiej od tego, że zaszywają się coraz głębiej w las, mówiła o jej wyjeździe za granicę i roztaczała przed nią niezwykle barwne widoki na przyszłość. Przyrzekała postarać się, aby Tokarska mogła pojechać do Ameryki, gdzie wreszcie nacieszy się życiem.

— Dostanie pani pięć tysięcy złotych na rękę. Paszport zagraniczny wyrobię w ciągu kilku dni... Mam wiele znajomości w różnych urzędach... — mówiła w dalszym ciągu Bronka, wchodząc coraz głębiej w las. — Zapewniam, że jeśli napisze mi pani, że brak jej pieniędzy, przyjdę pani z pomocą... Tak, rozumiem panią doskonale... Gnębią panią wyrzuty sumienia, ale przypuszczam, że za granicą zapomni pani o wszystkim. Powinna mi pani być bardzo wdzięczna... Teraz nie wie pani, co to jest głód, brak dachu nad głową... Niech pani sobie przypomni, w jakiej sytuacji znajdowała się pani, nim mnie poznała... A teraz będzie pani przecież szczęśliwa!..

Nagle Bronka zatrzymała się. Znalazły się nowiem w pobliżu jakiegoś niewielkiego stawu.

— Tak, to miejsce doskonale się nadaje... — pomyślała.

— Ach, co za ładny staw! — zawołała i stanęła w takiej pozycji, aby Tokarska znalazła się przed nią.

— Tak, i powietrze jest tutaj doskonałe... — oświadczyła Tokarska.

— Niech pani spojrzy, jaki dziwny ptak stoi na tej gałęzi... — rzekła Bronka, wskazując jedno z drzew. Była to zwykła sroka.

W chwili gdy Tokarska uniosła głowę i spojrzała na „dziwnego" ptaka, Bronka bezszelestnie otworzyła torbę, zamierzając dobyć rewolweru. Ale w tym momencie Tokarska odwróciła głowę w jej stronę i powiedziała:

— Przecież to zwykła sroka. Co pani jest, łaskawa pani? Dlaczego pani nagle tak strasznie pobladła?

— Nie wiem... Poczułam się nagle niedobrze... Chciałam właśnie wyjąć z torebki orzeźwiający cukierek... Już mi lepiej... Ach więc tak, jest to zwykła sroka? Widzę po raz pierwszy tego ptaka. Tutaj jest bardzo ładnie, nieprawda? — znów pragnęła Bronka przykuć do czegoś uwagę Tokarskiej.

Bronka nie chciała już oddalić się od tego miejsca. Mały staw był bardzo dogodny dla jej zamiarów.

— Mogą minąć miesiące, zanim znajdą zwłoki — pomyślała Bronka o kobiecie, która stała obok niej, która jeszcze oddychała i patrzyła z zachwytem na otaczający ją świat, nie wiedząc co ją czeka.

Bronka pomimo że była bardzo blada, odczuwała dziwny spokój, Drżała tylko na myśl, że ludzie, którzy przypadkowo będą przechodzili przez las, usłyszą strzał. Z tego względu postanowiła przyłożyć lufę rewolweru możliwie najbliżej płaszcza Tokarskiej, aby detonacja była cichsza.

Nie odczuwała wcale współczucia dla Tokarskiej. Sama się dziwiła swojej obojętności. Żaden głos wewnętrzny nie upominał jej: „Co robisz? Opamiętaj się! Popełniasz zbrodnię!"

Serce jej nawet nie drgnęło. Pragnęła tylko możliwie najszybciej zabić, powrócić do Warszawy, znaleźć się w domu.

— Niech pani spojrzy — rzekła Bronka, wyciągając przed siebie lewą rękę. — Co to jest? Czy to zając, czy tylko mi się zdaje? O, to szare, tam...

— Gdzie? — spojrzała Tokarska we wskazanym jej przez Bronkę kierunku.

— Na lewo... Między tymi dwoma wielkimi drzewami... — prawą ręką otworzyła torebkę, wyjęła rewolwer i przełożyła torebkę do lewej ręki.

— Czy pani widzi? Czy to zając? — zapytała i przyłożywszy lufę rewolweru do lewej strony płaszcza Tokarskiej, pociągnęła za cyngiel...

(Dalszy ciąg jutro).

„Sobieski" w Brazylii

Pierwsza podróż naszego „motorowca"

Dnia 4 b. m. M-s Sobieski, który po raz pierwszy przepłynął Atlantyk, zawinął do portu w Rio de Janeiro, gdzie był niezwykle entuzjastycznie witany przez licznie zebraną kolonię polską. Wiele osób pragnąc zobaczyć go z bliska, wypłynęło na pełne morze żaglówkami i motorówkami.

Po przytroczeniu statku, pierwszy wkroczył na jego pokład poseł R. P. w Rio de Janeiro, minister Tadeusz Skowroński, w otoczeniu urzędników poselstwa oraz delegacji polskiego osadnictwa ze stanów Parana, Rio Grande de Sul i Santa Cotharina. Min. Skowroński powitał kapitana statku Zdenko Knoetgena i wygłosił piękne przemówienie, w którym zaznaczył między innymi:

— W imieniu Polaków zamieszkałych w Brazylii, witam „Sobieskiego", który po raz pierwszy przemierzył Atlantyk. Jest on dla nas, Polaków nie tylko radosną rzeczywistością, ale zarazem i symbolem dynamiki, namacalnym obrazem twórczych sił narodu, żywym potwierdzeniem tej kardynalnej zasady, że Polska może być i rozwijać się tylko w oparciu o morze, od którego odepchnąć się nie da.

Przybycie „Sobieskiego" jest wielkim, niezapomnianym dla nas wydarzeniem. To cząstka ojczyzny, która oderwała się od polskiego wybrzeża, by nawiązać kontakt z jej synami na obczyźnie. To symbol nierozerwalnej więzi duchowej, która nas łączy z macierzą.

W odpowiedzi na powitanie wygłosił krótkie przemówienie kapitan statku, Knoetgen., a następnie życzenia składali „Sobieskiemu" członkowie poszczególnych delegacyj.

O godz. 1.30 odbyło się na pokładzie statku śniadanie, w którym min. Skowroński podejmował członków rządu Stanów Zjednoczonych w Brazylii.

Kulisy afery szpiegowskiej w Belgii

(Korespondencja własna)

Echa belgijskiej afery szpiegowskiej, którą wykryto w Liege, dotarły wszędzie i w wielu wypadkach służą do wysnuwania pesymistycznych wniosków o wartości belgijskiej obrony narodowej. Szerzenie takich pogłosek leży teraz oczywiście w interesie tych, których machiaweliczne kombinacje zostały ujawnione. Aferę szpiegowską wykryto dzięki niezwykle sprawnej służbie kontr - wywiadu belgijskiego. Oto dokładny przebieg wydarzeń:

Od szeregu miesięcy policja śledcza Liege znajdowała się

NA TROPIE SZPIEGÓW,

którzy wydawali Niemcom belgijskie tajemnice wojskowe. Wiadomo było dokładnie, co ginie, ale właściwych zdrajców przez dłuższy czas nie można było przychwycić.

Wreszcie udało się zaaresztować na granicy agenta niemieckiego, Lütgensa, który wydał następnie swego wspólnika, belgijskiego porucznika Dombret.

Dombret milczał, jak zaklęty, ale

PRZYJACIÓŁKA

jego — niejaka Simone Pirlet - okazała się bardziej rozmowną i „sypnęła" tak swego przyjaciela, iż skompromitowany musiał się przyznać do wszystkiego. Okazało się, że Dombret wręczył niemieckim władzom ni mniej, ni więcej, tylko

PLAN OBECNEJ OBRONY BELGII!

Na szczęście wykryto całą aferę która nie pociągnie jednak za sobą szkód, ponieważ dowództwo belgijskie zmieniało kolejno wszystkie plany, jakie wpadały w obce ręce.

Zobaczymy jednak, w jaki sposób doszło do aktu zdrady porucznika Dombret? Dzieje jego przypominają powieść albo film.

Niemcy posiadali w Belgii specjalnych obserwatorów, których jedynym zadaniem jest wyszukiwanie oficerów, posiadających

KŁOPOTY FINANSOWE,

korzystających z „pomocy" lichwiarzy dla zaspokojenia żądań swoich wierzycieli.

W jednym z biur tego rodzaju w Brukseli agenci niemieccy zapoznali się z porucznikiem Dombret. Dowiedzieli się, że konduita oficera nie należała do najprzykładniejszych. Porzucił on żonę dla niejakiej Simone Pirlet, której wymagań jednak nie był w stanie zaspokoić ze skromnej pensji oficerskiej. To też ciągle tkwił w długach. Dombret

NIE OPARŁ SIĘ POKUSIE

i wszedł w kontakt z agentami niemieckimi, którzy wręczyli mu kilka tysięcy franków.

Odtąd porucznik nie umiał już oprzeć się pokusie. Otrzymał od swoich „wybawców"

60.000 FRANKÓW

w ciągu kilku miesięcy i — jak później wykazało śledztwo — spędził wraz z przyjaciółką kilka tygodni w Niemczech, mieszkając na koszt Gestapo w najelegantszych hotelach i żyjąc nad stan.

Agenci Gestapo mogli być zresztą zadowoleni ze swego „pupila", natrafili bowiem na oficera, który korzystał z ułatwień, o jakich inni nie mogli nawet marzyć. Dombret zatrudniony był w belgijskim wojskowym Instytucie Kartograficznym, dzięki czemu mógł z łatwością zdobywać mapy i dokumenty, dotyczące obrony granic.

Poza tym był on posiadaczem - dla celów, służbowych - stałych paszportów do wielu krajów Europy Środkowej. W ten sposób odwiedzał często Niemcy i wręczał agentom Gestapo żądane dokumenty. I tak kontr - wywiad belgijski przychwycił jego wspólnika, Lütgensa.

Studentki angielskie w walce z hitleryzmem

Jak 10 młodych Angielek prowadziło propagandę antyhitlerowską w Niemczech

10 młodych dziewcząt angielskich, studentek uniwersytetu w Oxford, przebywało przez kilka miesięcy w Niemczech i powadziło tam energiczną propagandę antyhitlerowską, oraz pomagało uchodźcom wywozić z Niemiec pieniądze i klejnoty.

Studentki te utrzymują łączność z różnymi organizacjami antyhitlerowskimi, rozsianymi po świecie. Przed pewnym czasem tajna organizacja antyhitlerowska w Niemczech zwróciła się z apelem do pokrewnych sobie organizacji za granicą, aby przysłano jej fundusze, które umożliwiłyby jej prowadzenie zakrojonej na szerszą skalę propagandy przeciwko nowym władzom Niemiec. Organizacje te zebrały odpowiednie fundusze, nabyły specjalny aparat radiowy, umożliwiający utrzymywanie przez organizację niemiecką stałego kontaktu z za granicą, oraz szukały młodych kobiet, któreby zgodziły się przewieźć to wszystko do Niemiec.

Na apel ten odezwały się wspomniane odważne dziewczęta angielskie. Przed kilkoma dniami wróciły one do Anglii i opowiedziały wiele niezwykle sensacyjnych szczegółów o swojej podróży.

Na granicy niemieckiej nie robiono nam żadnych trudności — opowiadają. Odnoszono się do nas nawet życzliwie. Ale każda z nas miała w walizie niektóre części tajnej miniaturowej stacji radiowej. Obawiałyśmy się, ażeby ich nie wykryto. Wówczas bowiem zaczęłyby się przesłuchania i nie wiadomo, czy któraś z nas nie powiedziałaby coś niepotrzebnego. Ukryłyśmy je jednak tak doskonale w poszczególnych częściach naszej garderoby, że mimo dokładnej rewizji celnej, nic u nas nie znaleziono.

Po przybyciu do Berlina natychmiast nawiązałyśmy kontakt z tajną organizacją antyhitlerowską w Niemczech i byłyśmy zdumione, jak doskonale jest zorganizowana i ile posiada oddziałów w kraju.

Zaraz zmontowano stację radiową i jeszcze tego samego wieczoru za jej pomocą rozesłano w świat na falach eteru wiadomości przywiezione przez nas.

Działalność stacji dawała się następnie dotkliwie we znaki władzom Trzeciej Rzeszy i Gestapo czyniła nadludzkie wprost wysiłki, aby ją wykryć i wydawała na ten cel mnóstwo pieniędzy. Nie wiele to jej jednak pomogło. Stacja bowiem jest tak urządzona, że agenci Gestapo w żaden sposób nie będą mogli jej wykryć.

Korzystając z naszego pobytu w Niemczech, postanowiłyśmy przychodzić z pomocą uchodźcom, którzy musieli opuszczać Trzecią Rzeszę i przewiozłyśmy mnóstwo ich pieniędzy i klejnotów tuż pod nosem urzędników celnych. Urządzałyśmy poprostu wycieczki, — „naukowe wycieczki", — a urzędnicy celni pomagali nam jeszcze nosić walizki, w których znajdowały się instrumenty naukowe... napełnione pieniędzmi i klejnotami.

Pewnego dnia dowiedziałyśmy się że Gestapo zainteresowało się naszymi osobami. Nie chcąc mieć przyjemności „zawarcia znajomości" z osławionymi agentami niemieckiej policji śledczej, nabyłyśmy bilety kolejowe i wróciłyśmy do Anglii.



Nie wolno pić piwa kobietom

w Kanadzie

Prasa kanadyjska donosi o nieoczekiwanych konsekwencjach, jakie liczny zjazd publiczności amerykańskiej z okazji pobytu pary królewskiej wywołał dla interesów restauracji w Winnipegu — na tle ustawy kanadyjskiej, zabraniającej sprzedawania piwa kobietom:

Kilkanaście tysięcy Amerykanek, które zjechały do Winnipegu celem oglądania króla Jerzego i królowej Elżbiety, po kilku godzinach stania i oczekiwania. gdy parada przejechała, rzuciły się tłumnie do najbliższych piwiarni i domagały się piwa. Właściciele, którym ustawa zabrania wpuszczania kobiet do lokali i sprzedawania im piwa, początkowo wzbraniali się otworzyć zakłady.

Gdy jednak przyszli paniom na pomoc mężczyźni, nieprzyzwyczajeni do takich ograniczeń. restauratorzy byli zmuszeni do sprzedaży piwa, robiąc zresztą bardzo dobre interesy. Na skutek jednak przekroczenia przepisów, wszystkim niemal restauracjom położonym na trasie przejazdu pary królewskiej odebrano licencje.

Sprawa została załatwiona przez komisję sądową, która nai prawdopodobniej wobec „wyraźnej winy zaprzyjaźnionego narodu" piwiarnie otworzy.

Narazie jednak otwartych jest w Winnipegu tylko kilka restauracji.

Klub... blagierów

Ameryka, ten wspaniały kraj postępu, kraj najbardziej praktycznych ludzi na świecie, jest też ojczyzną, poważnie traktowanego nonsensu.

Co powiedzieliby nasi znajomi, gdybyśmy zaproponowali założenie klubu... blagierów? Wyśmiano by nas. I słusznie. A w Ameryce klub taki istnieje już od 10 lat.

W r. 1928 kilku mieszkańców miasta Burlington postanowiło opowiadać sobie na wieczornych zebraniach najbardziej fantastyczne, zmyślone historie.

W ciągu kilku miesięcy mieszkanie prywatne jednego z blagierów, gdzie odbywały się zebrania, stało się zbyt ciasne, ponieważ na „blagierskie wieczory" przychodziło już 24 osoby. Postanowiono wówczas założyć „klub blagierów". !

W ciągu dwu lat „idea" amerykańskich blagierów tak się w Stanach przyjęła i klub ich uzyskał tak wielką sławę, że w kilku miastach założone zostały filie.

W r. 1935 odbył się w Burlington pierwszy, ogólno - amerykański kongres blagierów. Obrady były prowadzone normalnie. Prezydium stwierdziło, że „w dzisiejszych, ciężkich czasach odrobina fantazji może opromienić życie własne i bliźnich", że „nieszkodliwe blagierstwo ma więcej wspólnego z poezją niż z kłamstwem".

„Klub blagierów" rozwija się dalej. Obecnie ma filie prawie we wszystkich większych miastach Stanów i działalność swą przerzuca na Kanadę i Amerykę Południową.

W ub. miesiącu w Salt Lack City — stolicy mormonów — odbył się trzeci z kolei zjazd blagierów. Na zjeździe tym wprowadzono inowację: walne zebranie wybrało „króla blagierów". Każdy z uczestników musiał opowiedzieć jakąś nieprawdopodobną historię, a ten, który otrzymał największą ilość głosów — został wybrany królem.

Zaszczyt ten przypadł w udziale Frankowi Cullet z Arizony.

„Młodzież -- na szybowiska!"

Polska musi stać się narodem lotniczym

Przy szkoleniu kadr przyszłych lotników samolotowych niezmiernie ważną rolę odgrywa szybownictwo. Szkolenie na szybowcach niezależnie od tego, że jest bardzo tanie, daje uczniom znakomite podstawy, ucząc ich w gruncie rzeczy latania, którego zasady są zupełnie takie same jak na maszynie silnikowej.

Nie jest to jednak jeszcze wszystko. Loty na szybowcach. w ciężkich nieraz warunkach atmosferycznych wyrabiają w przyszłych lotnikach silnikowych wielki hart ducha, odporność i umiejętność pokonywania piętrzących się trudności. Jakie ma to znaczenie dla każdego z lotników — nie trzeba chyba uzasadniać.

Rozpatrując te rzeczy, nasze wojskowe władze lotnicze postanowiły po wielu próbach i doświadczeniach wprowadzić jako pierwszy etap w nauce latania przeszkolenie na szybowcach. Przedtem, gdy kandydat rozpoczynał naukę od razu od maszyny silnikowej, zdarzało się nieraz po wielu dopiero lotach, że nie nadaje się on do służby w powietrzu. Obecnie jest to niemożliwe, ponieważ wszelkie wady ucznia wyjdą najaw podczas szkolenia na szybowcach. Zysk, jaki odnosi przez to Państwo, jest olbrzymi, ponieważ odpada koszt benzyny, zużycia samolotu szkolnego itp.

Z tych wszystkich przyczyn Państwo utrzymuje cały szereg cywilnych i wojskowych szkół szybowcowych, dających młodzieży od 16 lat począwszy, możność wyszkolenia się za minimalną opłatą w tym prawdziwie męskim sporcie, otwierającym drogę do służby w lotnictwie w charakterze pilotów.

Niestety, starsze pokolenie odnosi się jeszcze dotychczas nieufnie do wszystkiego, co związane jest z lotnictwem, uważając służbę w powietrzu za niebezpieczną i przeznaczoną wyłącznie tylko dla straceńców lub wariatów. Trzeba wreszcie z tym stanem skończyć. Wszystkim tym zacofańcom możemy powiedzieć, że w zeszłym roku sama tylko szkoła szybowcowa w Ustianowej wyszkoliła przeszło 2 tysiące uczni-pilotów bez najmniejszego wypadku.

Niechżeż więc hasłem całej młodzieży polskiej będzie dziś: „młodzież na szybowce, a potem do szeregów potężnego lotnictwa". Polska musi stać się narodem lotniczym!

Pijane ryby

Podczas pożaru elewatorów w Chicago, stojących nad brzegiem rzeki Calumet, oddziały straży zalały wodą masy zboża. Ponieważ zboże zaczęło fermentować dyrekcja poleciła robotnikom zniszczyć je, wrzucając do rzeki.

Pociągnęło to za sobą nieoczekiwane skutki. Otóż ryby, najadłszy się przepojonego alkoholem zboża, rozpoczęły, ku uciesze zgromadzonej na brzegu publiczności zabawne harce pijackie. Widzowie twierdzili jednak lojalnie, że pijane ryby zachowywały się mimo wszystko przyzwoiciej niż pijani ludzie.

Posłowie i senatorowie OZN.

bawili w Częstochowie

W Częstochowie bawiła wycieczka posłów i senatorów koła parlamentarnego O. Z. N. pod przewodnictwem wicemarszałków Sejmu: płk. Wendy, Długosza i Jedynaka.

Wycieczka była na Jasnej Górze, oraz zwiedziła zakłady przemysłowe „Paweł”.

W wycieczce brało udział 120 osób.

Kina kieleckie:

Czwartak Niedorajda
WF. i PW Ostatni Mohikanin
Palace: Dziewczyna szuka miłości
Casino nieczynne

Położyć kres zgorszeniu

W najbliższych okolicach dworca kieleckiego znajduje się punkt zborny wszelkiego rodzaju mętów społecznych.

Zwłaszcza zwracają uwagę dwie kobiety, stale w stanie pijanym, które w ohydny sposób zaczepiają przechodniów, klnąc najgorszymi wyrazami.

Wspomniane kobiety dają zgorszenie dzieciom, które nieraz całą gromadką otaczają je i są świadkami nieprzystojnego zachowania się pijaczek.

Czas z tym skończyć! Czas ukrócić nieprzyzwoitą pantominę w najruchliwszym punkcie miasta.

Ze sportu

WKS. — „Makkabi“

Dziś w sobotę odbędzie się na boisku MOWF. mecz piłki nożnej pomiędzy WKS a ZKS. „Makkabi“.

Drużyna wojskowa wystąpi w nieco osłabionym składzie bez Porweta, Trojanowskiego i Kornalskiego.

BAR

I RESTAURACJA

BRISTOL

Kielce, Sienkiewicza 21 tel. 12-19

Zaprasza dziś na specjalne

danie barowe

Maczanka z polędwiczką 60 gr.
Cynadry z kaszą czarną 40 gr.
Zraz woł. bity po chł. 50 gr.
Kiełbasa firmowa 40 gr.
Bigos myśliwski 30 gr.
Fasola po bretońsku 40 gr.
Polędwica wieprz. z kap. 60 gr.

Ceny niezmienione od 1935 r.

Przygotowania do Marszu

Szlakiem Kadrówki

W sobotę dnia 8 lipca b. r. o godz. 12.30 w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego na parterze odbędzie się pod honorowym przewodnictwem Pana Wojewody kieleckiego Dr. Wł. Dziadosza zebranie wojew. Komitetu Obywatelskiego Jubileuszowego Marszu Szlakiem Kadrówki.

Czy jesteś już Członkiem L. M. K.

RADIOODBIORNIKI, GRZEJNIKI ELEKTRYCZNE, ŻELAZKA, KUCHENKI, IMBRYKI i t. p.

w wielkim wyborze do nabycia

w sklepie Elektrowni

Kielce, ul. Sienkiewicza 59.

I Urząd Skarbowy
w Kielcach

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25.VI 1932 r. postępowaniu egzekucyjnem Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr 62, poz. 580). Urząd Skarbowy w Kielcach podaje do ogólnej wiadomości, że dnia **18 lipca** 1939 r., o godz. 11 w lokalu płatnika przy Placu Piłsudskiego 11, celem uregulowania należności Zarządu Miejskiego w Kielcach, od Cukiermana Sendera, odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

Szafa dębowa jasna z lustrem — 150 zł., radioodbiornik firmy „Elektrit“ — 300 zł. tapczan kryty gobelinem — 100 zł.

Zajęte przedmioty można oglądać w dniu licytacji od godz 11, na miejscu licytacji.

Naczelnik Urzędu Skarbowego.

Zakwaszona deszczówka

W dobie letnich upałów powstają jak grzyby po deszczu sezonowe fabryczki wód gazowych, kwasów, lemoniad i t. p.

Fabryczki te często urządzone są sposobem prymitywnym i obliczone zaledwie na sezon, konkurują cenami ze znanymi na rynku produktami poważnych firm.

Dosłownie za kilka groszy można kupić flaszkę lemoniady, czy kwasu, pochodzącego z takiej sezonowej fabryczki. Oczywiście, produkt ten w smaku przypomina zakwaszoną deszczówkę, ale o tym przekonuje się konsument już po niewczasie, gdy wydał pieniądze.

Niska cena i podrobiona nieraz etykieta jest zachętą do kupowania tej „deszczówki“ przez mniej wybrednego konsumenta.

Do jakiego stopnia sprytni właściciele sezonowych fabryczek wód gazowych wprowadzają w błąd klienta, niech świadczy poniższy fakt. Ostatnio pojawił się na rynku kwas w butelkach, na których umieszczono etykietę z nazwiskiem Edwarda Karscha, znanego w Kielcach właściciela byłego browaru.

Nazwisko wydrukowano wielkimi literami, tak, iż można było przypuszczać, że kwas jest fabrykacji p. Karscha, co dawałoby gwarancję jego jakości.

Okazuje się jednak, że p. Karsch nie ma nic wspólnego z fabrykacją owego kwasu, a jedynie fabrykacja ta odbywa się w posesji dawnego browaru, której właścicielem jest p. Karsch.

Cała „fabryka“ składa się z kilku kadzi. Surowców do produkcji „kwasu“ dostarcza obficie pompa.

W jakich warunkach sanitarnych odbywa się ta cała produkcja — łatwo sobie chyba wyobrazić.

Kupon „K. Expressu Codziennego“

upoważnia do otrzymania w kasie kina „Palace“ w Kielcach biletu w cenie 75 gr. na wszystkie miejsca

Odbiorniki sieciowe i grzejniki elektryczne, żelazka, imbryki, kuchenki, grzałki do rurek, poduszki i inne

do nabycia na dogodnych warunkach

w Radomskim T-wie

ELEKTRYCZNYM

Spółka Akc. w Radomiu

ulica Traugutta Nr 53

Drobne ogłoszenia

Do wydzierżawienia

młyn żytni (kupiecki) o **6** par walców, zdolność przemiałowa 120 mtr. na dobę, łącznie z napędem i światłem elektrycznym. Wiadomość w Administracji „Expressu Codziennego“ Kielce, ul. Sienkiewicza 32.

Skrzypce małe dla 12 13-letniego chłopca sprzedam. Cena niska. Wiadomość: Kielce, ul. Sienkiewicza 45. Zakład Fryzjerski

Place do sprzedania przy ul. Śniadeckich, Spacerowej i Zagórskiej. Wiadomość w Redakcji.

Ekran i Scena

Szopka polityczna

Dziś w sobotę dnia 8 lipca w sali Teatru WF. i PW o godz. 8.30 wiecz. odbędzie się wielki wieczór humoru i satyry. Odegrana będzie Warszawska szopka Polityczna r. 1939 pióra Swiatopełka Karpińskiego i Romana Dobrzyńskiego.

Ogłuszał ryby

Śledź Jan, lat 70, zam. w Niewachlowie, pow. kieleckiego, usiłował wrzucić do rzeki Bobrza materiał wybuchowy, prawdopodobnie w celu ogłuszenia ryb. Gdy Śledź zapalił lont, materiał eksplodował i porozrywał Śledziewi dłoń.

BROWAR ST. DŁUŻEWSKIEGO w Kielcach

produkuje PIWO PEŁNE JASNE
z oryginalnego obciągu: i Słodowe Kuracyjne.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego“ łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. I-sza **50 gr.** za tekstem str. VIII **40 gr.**, Ogłoszenia drobne 10 za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych“ 20 gr. za słowo Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nieodpowiada.

Dział sportowy redaguje Zbigniew Strzębalski

Drukarnia „Spółdruk“ Kielce, ul. Sienkiewicza 32.